

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Lubaczowscy marynarze
- Kronika policyjna
- Donos rządzi miastem
- Narol miasto magiczne

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 4(149)

kwiecień 2009 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

POWIATOWY ESTABLISHMENT (III)

Praktyką jest, że nowo urzędujący wójtowie i burmistrzowie starają się wyraźnie zaznaczyć moment swojego startu. Zazwyczaj czynią to poprzez przesadne nagłośnienie błędów i niedociągnięć swojego poprzednika. Taka strategia w przekonaniu aktualnych włodarzy ułatwia wyeksponowanie własnych osiągnięć czy też usprawiedliwienie ewentualnych niepowodzeń. Poprzednicy z kolei znając gminę czy miasto jak własną kieszeń w rewanżu nie szczędzą krytycznych uwag pod adresem swoich następców. Czasem nawet posuwają się za daleko i zamiast współdziałać podkopują autorytet następcy. Pogłębia to wzajemną niechęć a nawet rodzi wrogość. W konsekwencji brak jest jakiegokolwiek współdziałania między nimi. A przecież byli burmistrzowie i wójtowie dysponują bogatym i cennym doświadczeniem, które z pożytkiem mogłoby być wykorzystane. Tym samym w wielu kwestiach aktualny burmistrz czy wójt miałby ułatwioną drogę do sukcesów i niejednokrotnie nie musiałby wywierać otwartych już drzwi.

Awanse w górę

Naturalnym zjawiskiem jest, że w kraju wielu ambitnych samorządowców zajmuje eksponowane stanowiska we władzach wojewódzkich albo zasiada w parlamencie. Pod tym względem w szczególnej sytuacji jest powiat lubaczowski. Otóż znamienne jest, że dotąd nikt z władz samorządu gminy czy powiatu w górę nie awansował. Udało się to tylko Mirosławowi Karapycie, który zwyciężył w wyborach do sejmiku wojewódzkiego, był wicemarszałkiem, uzyskał wysoką lokatę w wyborach do parlamentu i otrzymał nominację od premiera na wojewodę. Również Zbigniew Słotwiński był wprawdzie radnym powiatowym, ale wybrany został również do sejmiku wojewódzkiego. Największym jednak jego sukcesem było pełnienie przez dwie kadencje, z pominięciem struktur powiatowych, funkcji prezesa Wojewódzkiej Izby Rolniczej. Przyczyny tego zjawiska są złożone. Przede wszystkim brak zbiorowego wsparcia osobie mającej największe szanse. Widoczne jest to również w wyborach parlamentarnych, gdzie zamiast promować jednego wspólnego kandydata, każda partia zgłasza swoich.

Nieprzychylny stosunek do krytyki

Establishment wszystkich szczebli wyróżnia chorobliwie wręcz wrogi stosunek do krytyki. Ogólnokrajowe media mogą suchej nitki nie zostawiać na premierze, ministrach, mogą wywlekać na światło dzienne wszelkie ich potknięcia, ale na dole takie podejście w odniesieniu do establishmentu poczytywane jest to za obrazę, nieuzasadnione czeplenie się. Wydawca „Kresowianki Galicyjskiej” nie raz już tego doświadczył. Zasada ta obowiązuje również w stosunku do urzędników. Pracownik, który ośmiela się publicznie zaprezentować odmienne zdanie niż wójt, burmistrz czy starosta może pożegnać się z perspektywą awansu. Również radny przestaje być mile widziany gdy próbuje władzy stawiać kontra. Oczywiście należy wspierać mądre decyzje władz samorządowych, ale w przypadku popełniania błędów, prywaty czy obstawiania się „swoimi” krytyka jest niezbędna. Poza tym do pełnienia kierowniczych ról w administracji samorządowej nikt nikogo nie zmusza. Jeśli już ktoś zabiega o to stanowisko i je piastuje musi się liczyć również z tym, że staje się osobą publiczną. A to z kolei wiąże się z ograniczeniem prywatności

cd. na str. 4

10-LECIE POWIATU LUBACZOWSKIEGO

5 marca 2009 roku powiat lubaczowski obchodził 10 rocznicę swego powstania. Po mszy świętej odprawionej w Konkatedrze przez księdza dziekana Andrzeja Stopyrę, w hali sportowej Zespołu Szkół w Lubaczowie przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel rozpoczął uroczystą sesję Rady. Honorowymi gośćmi byli: wojewoda podkarpacki - Mirosław Karapyta, księża diekani Andrzej Stopyra i Jerzy Tworek - proboszczowie lubaczowskich parafii, ukraińskie delegacje z Jaworowa i Żółkwi



- powiatów współpracujących z powiatem lubaczowskim. Powiat jaworowski reprezentowali Wołodimir Bałuch - zastępca przewodniczącego jaworowskiej Rady i Roman Stańko pierwszy zastępca jaworowskiego starosty. Powiat żółkiewski reprezentował osobiście starosta Michail Zabłocki, dyrektor Wydziału Kultury i Turystyki Stefan Kupynycz oraz rzecznik prasowy żółkiewskiego starostwa Aleksandra Zakurko. W sesji uczestniczyli też, byli przewodniczący Rady Powiatu Lubaczowskiego: Adam Swatek-Czernecki, Władysław Drop oraz byli wicestarostowie: Marta Fircowicz-Mazurek i Adam Sobczak, radni wszystkich trzech kadencji, dyrektorzy jednostek organizacyjnych powiatu, wójtowie i burmistrzowie z terenu powiatu lubaczowskiego, dyrektorzy placówek współdziałających ze Starostwem, przedsiębiorcy udzielający wsparcia rzeczowego i finansowego przy realizacji przez powiat uroczystości, imprez, przedsięwzięć gospodarczych i różnych innych inicjatyw społecznych.

Przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel w słowie wstępnym przypomniał rolę samorządu w budowaniu rzeczywistości powiatowej. Stwierdził, że w ciągu dekady działalności samorządu powiatowego społeczność zamieszkująca powiat wiele skorzystała. Między innymi, nadrobiono wieloletnie zaniechania w infrastrukturze oświatowej, drogowej, przeprowadzono modernizację domów opieki społecznej. Podjęto działania związane z powszechną bezpłatną dostępnością mieszkańców powiatu do internetu. Przypomnił, że Rady Powiatu wszystkich kadencji podejmowały działania w wielu kwestiach społecznych takich jak likwidacja instytucji publicznych (sądu pracy), linii kolejowej, budowy przejścia granicznego w Budomierzu, przebiegu autostrady i wielu, wielu innych ważnych dla mieszkańców powiatu sprawach. Mimo podejmowania

cd. na str. 2

Otwarcie wystawy konkursu fotograficznego „Moje Miasto”

10 marca 2009 r. w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej burmistrz Lubaczowa otworzył wystawę konkursu fotograficznego „Moje Miasto”. Prace te przedstawiają miasto Lubaczów po 2000 roku. Spośród 77 zdjęć, jury konkursu w składzie: Jerzy Plucha, Janusz Mazur, Marcin Materniak, Grzegorz Kowal, Paweł Głaz pod przewodnictwem Janusza Szpyta, wybrało 40 fotografii zasługujących na uwagę. Najwyżej zostały ocenione zdjęcia: **Andrzeja Rychlewskiego** pt. „Galeria” - 1 miejsce **Sławomira Furgala** pt. „Panorama miasta od strony południowej □czerwiec 2008” - 2 miejsce **Tomasza Mielnika** zdjęcie bez tytułu przedstawiające okolice dawnego młyna - 3 miejsce. Ponadto wyróżniono głosami internautów zdjęcia: **Niny Filek** „Zima 2009 w Lubaczowie” - 1 miejsce, „Drewniany, zabytkowy dom przy ulicy Mickiewicza w Lubaczowie” - 2 miejsce, „Zima 2009 w Lubaczowie” - 3 miejsce. Wyżej wymienione osoby otrzymały z rąk burmistrza Miasta Lubaczowa Jerzego Zajęca pamiątkowe dyplomy i nagrody. Dodatkowym wyróżnieniem dla zwycięzców będzie publikacja wybranych zdjęć w przewodniku „Ziemia Lubaczowska”, który ma się ukazać w najbliższym czasie. Po zapoznaniu się z regulaminem konkursu jury wybrało 40 prac, które zostaną pokazane na wystawie w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Od dnia 16 maja 2009 roku zdjęcia będą wystawione w Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie.

www.lubaczow.pl

Podziękowanie za służbę

10 marca policjanci i pracownicy cywilni lubaczowskiej komendy podziękowali za służbę insp. Januszowi Górskiemu, dotychczasowemu Komendantowi Powiatowemu Policji w Lubaczowie. Po 30 latach służby w policji i 10 spędzonych w Lubaczowie odszedł na emeryturę.

Służbę w Policji rozpoczął w prewencji w Krakowie. Od 10 lat kierował lubaczowską komendą, początkowo jako zastępca komendanta, a od 7 lat jako Komendant Powiatowy. Z dniem 27 lutego 2009 roku insp. Janusz Górski odszedł na emeryturę

Krwiodawcy z Zespołu Szkół w Oleszycach

Uczniowie oraz nauczyciele Zespołu Szkół w Oleszycach w ramach akcji krwiodawstwa oddali 13 litrów krwi. Oddanej krwi byłoby jeszcze więcej, gdyby nie kłopoty z łączem internetowym, które uniemożliwiło w pewnym momencie rejestrowanie młodych krwiodawców. W poborze tego cennego płynu w Zespole Szkół pomogło rzeszowskie Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Szkoła akcję „Człowiek jest wart tyle, ile czyni dla drugiego” zorganizowała w ramach kampanii „Krewniacy”. Dzięki temu otrzymała z Europejskiej Fundacji Dawców Krwi certyfikat, plakaty i gadzety-breloczki i smycze z grupami krwi, które otrzymali wszyscy dawcy krwi. Na pobór krwi zgłosiło się ponad 100 uczniów, ale nie wszyscy mogli ją oddać - najczęściej przeszkołą była zbyt niska waga. Taką akcję zorganizowaliśmy po raz pierwszy, ale ponieważ zainteresowanie było ogromne, na pewno nie ostatni - zapewnia Dorota Mozol-Borowiec jedna z organizatorek akcji. Twoje radio Lubaczów

Czy będzie obwodnica Lubaczowa?

W związku z powstającym przejściem granicznym w Budomierzu zaplanowana i wytyczona jest obwodnica Lubaczowa. A budowa przejścia i EURO 2012 stwarzają dużą szansę na pozyskanie środków na tę inwestycję. Obwodnica byłaby drogą wojewódzką, za której finansowanie odpowiedzialny byłby Marszałek Województwa. Obecnie nie widzi on jednak możliwości rozpoczęcia takiej inwestycji : -W związku z realizacją przebudowy drogi wojewódzkiej nr 866 Dachnów □Lubaczów □granica państwa, której całkowity koszt wynosi około 44 mln zł., jak i kilku innych, prowadzonych obecnie na drogach wojewódzkich, Samorząd Województwa Podkarpackiego nie może w chwili obecnej angażować się w budowę obwodnicy miasta Lubaczowa - tłumaczy Mirosław Krupa z Urzędu Marszałkowskiego. Przeciwno budowie obwodnicy w zaplanowanym przez władze Lubaczowa pasie protestują także mieszkańcy osiedla „Mazury”, przez które miałaby ona przebiegać. Boją się hałasu i ruchu, który obwodnicy będzie towarzyszył. Oprócz planowania koncepcji przebiegu obwodnicy miasta, która będzie wykonana pomimo braku środków Marszałka na jej budowę, przygotowywana jest dokumentacja na przebudowę dwóch dróg przy. ul. Handlowej i Słonecznej, które połączone miałyby pomóc w rozkładowaniu zwiększonego ruchu samochodowego, który na pewno czeka miasto po uruchomieniu przejścia w Budomierzu.

www.zycie.pl

VII Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych

W Regionalnym Przeglądzie Grup Obrzędowych „Wątki folkloru ludowego”, który się odbył w Starym Dzikowie wzięło udział 9 zespołów. I

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

nagrodę zdobył zespół Cantu z Gorliczyny, II miejsce - zespół z Cewkowa Woli i zespół „Wrzos” z Nowego Dzikowa a III nagrodę zdobyła „Grupa Kolędnicza „Tatary” z Urzejowic i zespół „Dzikowanie” ze Starego Dzikowa. Z kolei zespołowi „Medyckie Słowniki” z Medyki, zespołowi z Dachnowa, zespołowi „Białoboczek” z Białebok i zespołowi z Huciska Jawornickiego przyznano wyróżnienia. Indywidualne nagrody otrzymali: Aniela Mrówka z Cewkowa Woli i Łukasz Szczepński z Urzejowic. Widywowie mogli zobaczyć m. in. przygotowania do wieczerzy wigilijnej, kolędę z rajem, herody, darcie pierza, dożynki a nawet spór o testament. Życie Podkarpackie

Reprezentacja lubaczowskiej komendy zwyciężyła

Miejski Ośrodek Sportu w Lubaczowie organizuje w okresie zimowym Amatorską Ligę Piłki Siatkowej. Podobnie jak w poprzednim roku, udział w rozgrywkach wzięli policjanci lubaczowskiej komendy. Wsparło ich kilku kolegów spoza resortu. We wczorajszym półfinale, reprezentacja lubaczowskiej komendy pokonała zawodników Sanitexu. W finale, funkcjonariusze i ich koledzy ulegli drużynie Dąbrowy. Na koniec pamiątkowe puchary i dyplomy, kapitanom drużyn wręczył wiceburmistrz Janusz Szaj.

I Międzywojewódzki Rajd Samochodowy

W dniach 14-15 marca 2009 roku odbył się I Międzywojewódzki Turystyczny Rajd Samochodowy Zamość - Narol 2009. Organizatorami byli: Radio Lublin, Gmina Narol i Automobilklub Chełmski. Do rywalizacji w dwóch kategoriach „profi” i „debiut” zgłosiły się aż 43 załogi! Gminę Narol reprezentowało sześć załóg. Na pokonanie trasy liczącej ponad 130 kilometrów sędziowie z Automobilklubu Chełmskiego przeznaczyli pięć i pół godziny. Wiodła ona przez najciekawsze miejsca Roztocza i Puszczy Solskiej a meta zmagani była usytuowana w Narolu.

W klasyfikacji „profi” wygrała załoga w składzie: Wioletta i Robert Hryniewicz-Sudnikowie, przed Arturem i Anną Pulik oraz trzecią załogą Arkadiuszem Gogulką i Andrzejem Lekanem. Nagrody rzeczowe ufundowane przez sponsorów oraz puchary Marszałka Województwa Podkarpackiego wręczył Burmistrz Narola Stanisław Woś. Dodatkową nagrodę i puchar otrzymała najlepsza załoga z terenu Gminy Narol. Puchar Burmistrza otrzymali zwycięzcy kategorii „debiut” Ryszard i Katarzyna Krawczykowie. Pozostałe ekipy z Gminy Narol zajęły odpowiednio miejsca: Adam i Marlena Wiciejewscy □czwarte, Wojciech Nowicki i Krzysztof Kałun □trzynaste, Krzysztof Romaniszyn z Markiem Czastkiewiczem □siedemnaste, Grzegorz Gmiterek ze Sławomirem Nowickim trzydzieste czwarte i jedno dalej Tomasz Gmiterek z Pawłem Martyniukiem. Po zakończeniu uroczystości burmistrz Narola Stanisław Woś, podziękował wszystkim uczestnikom za tak liczny udział i zaprosił do odwiedzania tutejszych, malowniczych terenów w przyszłości. Około godziny 19-tej zawodnicy w kolumnadzie pojazdów, eskortowanej przez radiowozy policji z Narola i Lubaczowa, udali się leśnym traktem do schroniska w Hucie Różanieckiej na nocleg.

www.narol.pl

Bezpłatny internet

Sieć bezpłatnego Internetu na terenie powiatu lubaczowskiego. zostanie wyposażona w kolejne nadajniki w miejscach, gdzie sygnał nie dociera. Starostwo prowadzi rozmowy z operatorami telekomunikacyjnymi w celu zakupu szerokiego łącza zewnętrznego, ponieważ te posiadane obecnie mogą nie wystarczyć niedługo do obsługi użytkowników sieci. Starostwo wspólnie z gminami powiatu, które wyraziły chęć uczestniczenia w projekcie, złożyło wniosek do „Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, Działanie 8.3-Przeciwdziałanie Wykluczeniu Społecznemu” na rozbudowę sieci i wyposażenie najuboższych gospodarstw domowych w bezpłatny sprzęt komputerowy. Projekt, którego łączny koszt to ponad 4,6 mln zł został zakwalifikowany do realizacji. Powiat z własnego budżetu będzie musiał wyłożyć 688 tys zł. Do wymaganej puli pieniędzy dołożą się także gminy uczestniczące w projekcie w kwotach proporcjonalnych do liczby ich mieszkańców. W ramach planowanych działań powstanie więc dodatkowy szkielet sieci w technologii WiMAX (4 stacje bazowe i 110 nadajników), który zapewni pokrycie sygnałem terenu całego powiatu. Na pomoc w dostępie do sieci mogą liczyć rodziny, których nie stać na kupno urządzeń do odbioru bezpłatnego Internetu, a które są nim zainteresowane: -Przewidziany jest darmowy montaż 1000 zestawów do odbioru Internetu, a 100 rodzin szczególnie wymagających pomocy otrzyma również komputery-zapewnia wicestarosta Krzysztof Szpyt. Wybór najbardziej potrzebujących rodzin będzie należał do poszczególnych gmin. Pierwsze prace przy montowaniu nowych nadajników powinny rozpocząć się w drugim kwartale.

www.radiolubaczow.iap.pl

Publikacje promujące gminę Lubaczów

Głód na informacje i publikacje regionalne widzieliśmy 12 lutego br. w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, w której zebrało się dużo gości i mieszkańców gminy Lubaczów, by otrzymać dwa albumy: „Środowisko przyrodnicze i kulturowe Gminy Lubaczów” i „Mała architektura sakralna Gminy Lubaczów”. Z ogromną przyjemnością oddajemy w Państwa ręce przewodnik po gminie Lubaczów, który przedstawia walory przyrodnicze i kulturowe lubaczowskiej ziemi. Mam nadzieję, że nie tylko będzie miłą lekturą, ale również zachęci do fascynującej podróży po tej części ziem Kresów Wschodnich. – powiedział na początku spotkania wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.

Spotkanie to połączone było z prezentacją multimedialną w wykonaniu autorów tych publikacji. Środowisko przyrodnicze gminy Lubaczów scharakteryzował autor pierwszej części przewodnika Grzegorz Szafran. Omówił położenie geograficzne, budowę geologiczną, ukształtowanie powierzchni, gleby, sieć rzeczną, warunki klimatyczne, lasy, florę i faunę gminy Lubaczów. Okazuje się, że na tym terenie występuje ok. 40 gatunków roślin naczyniowych podlegających ochronie ścisłej i 17 gatunków podlegających ochronie częściowej, a także rośliny bardzo rzadkie. Bogaty jest świat grzybów oraz świat zwierzęcy.



Kapliczka św. Jana w Opacie

Środowisko kulturowe opisał w omawianym Przewodniku, a na spotkaniu omówił i zaprezentował multimedialnie, autor drugiej jego części, kustosz Muzeum Kresów w Lubaczowie Janusz Mazur. Przedstawił historię miejscowości leżących w obrębie tej gminy, przemiany osadnictwa, podziały administracyjne i kościelne, dziedzictwo kulturowe, a więc dawne kościoły rzymskokatolickie i cerkwie greckokatolickie oraz dawne zbory ewangeliczne. Wiele uwagi poświęcił architekturze dworskiej, budownictwu wiejskiemu, kapliczkom i krzyżom przydrożnym i znajdującym się na cmentarzach, zachowanej spuściźnie dzieł malarskich i rzeźbiarskich, witrażom i rzemiosłu artystycznemu. W publikacji tej znajdujemy pełną wiedzę o walorach kulturowych tej gminy, pieczołowicie gromadzoną przez lata przez znakomitego historyka sztuki, który historię ziemi lubaczowskiej zna, jak nikt inny. I ta część Przewodnika jest bogato ilustrowana ok. 80. kolorowymi zdjęciami.

Przewodnik – album zawierający 100 stron tekstu i zdjęć oraz mapy, powstał dzięki zaangażowaniu wójty gminy Wiesława Kapla, podległemu mu Referatowi Rozwoju i Promocji Gminy Lubaczów, przy finansowym wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

Drugi album promowała multimedialnie Małgorzata Burda. Poinformowała, że uczniowie trzech gimnazjów z Baszni, Młodowa, Wólki Krowickiej, pod kierownictwem nauczycieli: Anny Rawskiej – Śmieciuch, Marii Buczko i Teresy Masio, postanowili udokumentować obiekty sakralne w postaci kapliczek, figur, krzyży przydrożnych i cmentarnych znajdujących się na terenie gminy. Przy pomocy ankiet i przeprowadzonych wywiadów z najstarszymi mieszkańcami, udało się

cd. na str. 4

cd. ze str. 1 10-LECIE POWIATU LUBACZOWSKIEGO

wielu działań nie udało się rozwiązać wszystkich ważnych i społecznie oczekiwanych problemów. Swoje wystąpienie zakończył retorycznym pytaniem – czy, gdyby Ziemia Lubaczowska nie stanowiła samodzielnej jednostki samorządowej a wchodziła w struktury powiatu jarosławskiego, tomaszowskiego czy przemyskiego (jak proponowano), dziś miałaby większy dorobek inwestycyjny i lepszą infrastrukturę społeczną i komunalną czy nie?. Czy, mieszkańcom Ziemi Lubaczowskiej żyło by się dzisiaj lepiej, gdyby pieniądze dla Lubaczowa były dzielone w Jarosławiu, Przemysłu czy Tomaszowie?.

Jako kolejny głos zabrał starosta lubaczowski Józef Michalik. W swoim wystąpieniu omówił szczegółowo osiągnięcia powiatu w minionym dziesięcioleciu. Wymienił m. in. rozbudowę i modernizację szpitala, inwestycje w Zespole Szkół w Lubaczowie w tym wybudowanie hali sportowej, rozbudowę i modernizację Domu Opieki Społecznej w Rudzie Różanieckiej jak też otwarcie Domu Dziecka w Nowej Grobli. Znaczącym osiągnięciem powiatu jest modernizacja ponad 400 km. dróg powiatowych. Z ostatnich inwestycji wymienił otwarcie powiatowej sieci internetowej i ogłoszenie przetargu na budowę przejścia granicznego w Budomierzu.

- Powiat to również historia mojego życia – powiedział przybyły na sesję wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta. Przypomnił, że jego start zawodowy miał miejsce w powiecie lubaczowskim. Najpierw praca w Delegaturze Kuratorium Oświaty, później już gdy powstał powiat w Wydziale oświaty. Organizuje jak też zostaje prezesem Stowarzyszenia Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej. Zapewnił, że zawsze gdy tylko jest to możliwe udziela powiatowi pomocy. Podkreślił rangę powiatu. Przypomnił, że tutaj zapadają ważne decyzje, tutaj dzielone są pieniądze. Powiat lubaczowski stanowi wschodnią granicę Unii Europejskiej. Zakończono integralność powiatu gminami, których rozwój wpływa na dynamikę powiatu. Zakomunikował, że jeszcze w tym roku na przejście graniczne w Budomierzu przeznaczono ponad 40 mln zł. Zapewnił, że w niedalekiej przyszłości będzie tu otwarty mały ruch graniczny.

- Jesteśmy częścią samorządu powiatowego – powiedział burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac - Dzięki staraniom Starostwa mamy dużo dobrych dróg, szpital. Powstało szereg jednostek, które obsługują ludność z terenu powiatu. Kończąc burmistrz życzył Starostwu sukcesów w kolejnych dziesięcioleciach.

Gratulacje i życzenia z okazji jubileuszu 10 – lecia powiatu przekazał wszystkim obecnym także wójt gminy Horyńca Zdroju Ryszard Urban.

W imieniu zaprzyjaźnionych ukraińskich powiatów życzenia dalszych sukcesów i podziękowania za dotychczasową współpracę, przekazał Michail Zablocki starosta żółkiewski i Wołodimir Bałuch zastępca przewodniczącego jaworowskiej Rady.

Ostatnim przemawiającym był radny powiatu obecnej kadencji Henryk Goraj, który między innymi powiedział - Rzeczywistość naszego powiatu jest daleka od ideału. Za mało się robi na odcinku integracji wysiłków gmin. Oprócz osiągnięć są i niepowodzenia. Konto powiatu obciąża upadek Zakładu Maszyn Budowlanych i Mleczarni i wciąż bardzo wysokie bezrobocie, tymczasem władze powiatu niewiele robią aby bezrobocie ograniczyć. Zdaniem radnego urzędnicy na powiatowym świeczniku czynią wszystko aby zaistnieć publicznie. Przede wszystkim w tym celu wydawany jest za samorządowe pieniądze „Kurier Lubaczowski”. Apelowal aby władze powiatowe działały przy możliwie szeroko otwartych kurtynie.

Podczas sesji wszystkim którzy pracowali na rzecz społeczności powiatu lubaczowskiego zostały wręczone z rąk przewodniczącego Rady Powiatu Zbigniewa Wróbla i starosty Józefa Michalika dyplomy, pamiątkowe medale oraz pisemne (na tę okoliczność przygotowane) materiały ukazujące ważniejsze inwestycje i remonty przeprowadzone w minionym okresie pt. „10 lat Powiatu Lubaczowskiego 1999-2008”.

Zorganizowana uroczystość była bez wątpienia cennym zaakcentowaniem i przypomnieniem przebytej przez powiat drogi. Był to zarazem gest dania satysfakcji ludziom, którzy przez minione dziesięciolecie na rzecz społeczności powiatu pracowali. Należy jednak zauważyć, że na uroczystej sesji brak było ze strony radnych refleksji i dociekliwej analitycznej oceny przebytej drogi. Wchodząc w kolejne dziesięciolecie należałoby oczekiwać głębszej analizy bilansu działalności Starostwa w minionym 10 – leciu. Ułatwiłoby to jeszcze bardziej skuteczny marsz w nowe dziesięciolecie. Wiedzielibyśmy jakich mielizn należy unikać a z jakich doświadczeń korzystać.

Marian Ważny

i prawem do krytyki.

W cenie lojalność

Tymczasem w przeciwieństwie do odwagi w wyjątkowej cenie jest lojalność podległych sobie urzędników. Można nie błyszczeć wiedzą, intelektem, za to wierność zrekompensuje te braki. Mają tego świadomość pracownicy. Zawsze wśród nich znajdzie się chór pochlebców i posłusznych figurantów. Czasami nawet trwa między nimi rywalizacja o zdobycie zaufania szefa. W tym względzie każdy chwyt jest dozwolony. Jedni o pierwsze miejsca walczą poprzez lizusostwo, inni czynią to poprzez subtelne intrygi i donosy na innych.

Tacy dobrze wiedzą, że ich włodarze lubią słuchać o swoich sukcesach no i oczywiście o zagrożeniach, które im stwarzają czyhający na pozbawienie ich władzy oponenci. Przed lizusami drzwi do wójtów są zawsze otwarte. Ich spostrzeżenia i rady to często dla zwierzchników być albo nie być. Dzięki nim ludzie z establishmentu wiedzą kogo się wystrzegać, kogo unikać z kim się nie zadawać a komu z daleka się kłaniać. Obserwacja choćby tylko pobieżna gminnej i powiatowej rzeczywistości, pozwala dostrzec, że żadna z osób wyrażająca krytyczną ocenę dotyczącą decyzji zwierzchników nie pracuje w ich otoczeniu.

O przejrzyste kryteria

Zatem kim są ludzie, którymi się establishment otacza. Czy są to jednostki kreatywne, nie standardowe, wykazujące się własnymi pomysłami, czy są to tylko pionki wdrażające gorliwie w życie najbardziej absurdalne pomysły swoich pryncypałów. Kto więc stanowi o rozwoju i przyszłości naszych gmin i powiatu, kto tworzy korpus kierowniczej kadry decydującej o poziomie pracy szkół, obsłudze mieszkańców, usytuowaniu inwestycji, kolejności remontów ulic, dróg, chodników i decyduje o wielu innych codziennych ważnych sprawach. Na te pytania odpowiedź musi każdy mieszkaniec udzielić sobie sam.

Władza dla ludzi jest jakby za mgłą, widać tylko jej kontury. Tymczasem wielką korzyścią byłoby dla społeczeństwa, gdyby powiatowa, miejska czy gminna władza była maksymalnie przejrzysta. Dzisiaj ludzie chcą wiedzieć o które i czyje sprawy włodarz gminy desperacko walczy a kiedy się tylko o nie ociera lub po nich ślizga, jacy ludzie go wspierają, chociaż nie szczędzą mu uwag a jacy są tylko podstępni klakierami, którzy służyli wcześniej urzędującym wójtom i mogą służyć następnym byle im za to dobrze palili.

Marian Ważny

Polecamy sadzonki opalowej rośliny energetycznej

Miskant olbrzymi

- Żywotność rośliny – 27-30 lat.
- Wydajność – 17-20t/ha.
- Czas wysadzania- około 10 kwietnia do około 20 maja.
- Użycie – zasypywanie pieca w formie luźnej sieczki lub możliwość brykietowania.
- Zbiór z ok. 0,80 ha plantacji zapewnia opał dla jednej rodziny przez cały rok.
- Ścinanie biomasy odbywa się corocznie, a jej wilgotność wynosi 14-15 %.
- W 2008 roku wysokość dotacji z ARR na założenie 1 ha plantacji wynosiła 7 200 zł. A w projekcie rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na rok 2009 dotacja do odnawialnych źródeł energii wynosi 11 075 zł.
- Cena sadzonek 0,75zł/szt.
- Sprzedaż sadzonek i doradztwo w zakładaniu plantacji: Marian Pokrywka,

Majdan Sieniawski, gmina Adamówka tel. 781 705 560.

Miskant olbrzymi – ciepło w Twoim domu!

im zebrać interesujący materiał o historii postawienia tych krzyży i kapliczek, ich wykonawcach i fundatorach. Nad całością zebranego materiału redakcję przyjął z ramienia Urzędu Gminy Małgorzata Burda. Plon tej półrocznej badawczej pracy młodzieży, Urząd Gminy i działające przy niej Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno – Gospodarczych, postanowiły wydać w postaci publikacji. Tak powstał 154- stronicowy album „Mała architektura sakralna Gminy Lubaczów”. Naukowy wstęp napisał Janusz Mazur, który także udzielał młodym historykom konsultacji. W albumie znalazły się zdjęcia aż 172 kapliczek, figur i krzyży przydrożnych oraz z dziesięciu cmentarzy wyznaniowych i epidemicznych. To niezwykle bogactwo wielokulturowej spuścizny dziejów i tradycji tej ziemi, na której mieszkali Polacy, Rusini, Żydzi i osadnicy niemieccy tzw. kolonizacji józefińskiej. W tym czasie były na tym terenie cztery osady wyznania ewangelickiego: Reichau (obecne Podlesie), Burgau (Karolówka), Felsendorf (Dąbków) i Ostrowiec.

W Lisich Jamach i Baszni Dolnej znajdujemy najstarsze kamienne krzyże zwane „turkami”, pochodzące z XVII –XVIII w. Nazwa ich wywodzi się stąd, że stawiane były na mogiłach zabitych w czasie wojen z Turcją. Kolejną grupę stanowią krzyże „gromadzkie”, upamiętniające zniesienie pańszczyzny w Galicji w połowie XIX w. W Baszni Górnej i Załużu spotykamy krzyże z charakterystycznymi motywami czaszki i pieszczeli, które w drugiej połowie XIX w. chroniły mieszkańców przed epidemiami chorób zakaźnych. Znajdujemy też krzyże upamiętniające odzyskanie niepodległości w 1918 r., na mogiłach żołnierzy poległych w czasie I i II wojny światowej oraz walkach polsko –ukraińskich w latach 1944- 1947. Młodzi badacze sfotografowali 25 drewnianych i metalowych krzyży oraz 31 kapliczek. Szczególnie piękne znajdują się w Młodowie, Karolówce, Borowej Górze, Krowicy Samej. Kapliczkom tym patronują święte postacie, których obrazy lub rzeźby znajdują się w ich wnętrzu. „Postawienie krzyża, budowa kapliczki była wyrazem publicznym aktem wiary, wiązała się z dziękczynieniem za otrzymane łaski lub prośbą skierowaną do Opatrzności w różnych potrzebach. Za pośrednictwem Matki Bożej i świętych dziękowano Bogu za opiekę, ocalenie życia, szczęśliwy powrót z wojny, pomyslną podróż, szczególnie w okresie emigracji zarobkowej do Ameryki... Fundacja krzyża przez całą gromadę miała chronić wieś przed wszelkim złem. Stąd też stawiano je w centralnym punkcie osady, by tak jak położony w Piastowie krzyż o nazwie „Król”, mógł jednoczyć mieszkańców i zapewnić im pomyslność” – pisze we Wstępie do albumu Janusz Mazur.

Publikacja wydana została w ramach projektu „Gmina czterech kultur”, realizowanego przez Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno – Gospodarczych Gminy Lubaczów. Środki finansowe zapewniła Gmina Lubaczów oraz Polsko –Amerykańska Fundacja Wolności w ramach programu „Równać Szanse 2007”. Znaczący wkład w wydanie albumu wniosli - jak w poprzednim - wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel oraz pracownicy Referatu Rozwoju i Promocji Gminy. Publikacja, dzięki ukazaniu piękna zabytków sztuki sakralnej, rzeczywiście promować będzie tę gminę w kraju. Spełniać będzie rolę edukacyjną wśród mieszkańców, którzy z większą ochotą i zapałem będą troszczyć się o ich stan, wygląd otoczenia, przyozdabiać kwiatami, a przede wszystkim przy nich modlić się za zmarłych i za siebie oraz najbliższych, by nadal Opatrzność Boża nad nimi czuwała.

Dwie publikacje wydane w jednym roku to poważny sukces Gminy Lubaczów, której gratulujemy. Daje ona przykład innym, w jaki sposób promować swoją gminę.

Adam Łazar

ROCK TON
ZESPÓŁ MUZYCZNY
MUZYKA NA KAŻDĄ OKAZJĘ

Wesela, Bale okolicznościowe
Bankiety, Dancinigi



KONTAKT:

Tel.kom:0 697 62 77 33

NAROL MIEJSCE MAGICZNE (I)

W ostatnim ćwierćwieczu napisano wiele książek o miastach, dzielnicach, które zyskały nagłe miano „miejsca magicznego”. „Magiczne” stały się naraz – opisywane od niepamiętnych czasów – Florencja i Wenecja jak też inne miasta włoskie. „Magiczną” została Lubeka i Złota Praga. Za „magiczny” uznano stary Londyn oraz Wiedeń, Paryż. Ożyły mity Litwy i jej stolicy Wilna. Słyszysz się o „magicznym” Krakowie i „magicznym” Lwowie. Coraz częściej mianem tym określa się też wyjątkowe małe miasteczka.

Intuicyjnie rozumiemy co znaczy ów przydomek. Gdy jednak zaczynamy zastanawiać się nad tym głębiej, pojawiają się pytania i wątpliwości. Czy istotą „magiczności” danego miejsca jest jego malowniczość, czy może tajemniczość? To, co jawi się oczom, czy to, co się jawi przez umysł, poprzez zdobytą wiedzę? Ale i na tym nie koniec. Cokolwiek decyduje – poznanie estetyczne czy intelektualne – jaką miarą to mierzyć? Przecież widzimy czasem rzeczy niezwykle piękne, zarówno naturalne jak i dzieła człowieka, które bynajmniej jednak nie budzą w nas poczucia iż jest w nich coś „magicznego”. Podobnie z tajemnicą czy, ogólniej historią.

Tak jest z Narolem. Miasteczko to chociaż leży na rubieżach naszego kraju, ma wszelkie znamiona miejsca „magicznego”, wyjątkowego i niepowtarzalnego. Stąd tylko kilkanaście kilometrów do granicy polsko – ukraińskiej i kilka do dawnej granicy zaborów a obecnie województwa. To bliskie sąsiedztwo zawsze stwarzało pokusę „zaglądania” na drugą stronę i kopiowania tego co tam było i jest lepsze. Narol przecina historyczny trakt Jarosławsko - Tomaszowski, którym nieprzerwanie suną samochody z rejestracją niemal wszystkich krajów Europy. Przejżdżając olbrzymi wprawiają w lekkie drżenie przylegające do traktu domy. Zjawiając się tutaj spotkasz niemal wszystko co jest najbardziej reprezentatywne dla naszego regionu a nawet kraju: perełki architektury, urodę krajobrazu, osobliwości przyrodnicze, biel kościoła i szarą ze starości cebulastą banie cerkwi. Jest też niezwykle bogata historia, która rzuca swój blask na dzień dzisiejszy.

Centrum każdego miasteczka w tym i Narola jest rynek. Wokół niego masz wszystko co jest niezbędne dla ducha i ciała: magistrat mieszczący się w zabytkowym ratuszu i kościół, policję i Ośrodek Zdrowia, markety i restaurację. To na rynku w zasięgu wzroku są wesela i kondukt pogrzebowe w odległości tak bliskiej, że nie można być pośadożnym o podglądactwo. Rynek to też punkt zborny, swoista centrala telefoniczna czyli miejsce wymiany informacji. Każdy pokazuje się tutaj przynajmniej raz dziennie.

Narol jest jak dłoń z rozłożonymi palcami. Ulice na których fasady stareńskich domów sąsiadują z nowoczesnymi. W którąkolwiek się z nich zapuścisz nie pożałujesz. Wchodząc na ulicę Lwowską niespostrzeżenie wkraczasz do równie historycznego Lipska, w którym wielu mieszkańców bardziej niż w swoim kościele słyszy bicie dzwonu narolskiej świątyni. Wprawdzie Narol w kilka godzin można obejść w koło, ale trzeba tygodni aby poznać romantykę tego miasteczka, zgłębić jego ducha i zauważyć źródła inicjatyw dzięki którym o tej miejscowości jest głośno w kraju.

W Narolu nie ma nieznanym ludzi bez imienia i nazwiska, bez dokładnego miejsca

Floriana, pałac dorównujący najbardziej okazałym siedzibom magnackim w regionie. Mieściła się w nim bogata biblioteka i założona przez hrabiego Łosia szkoła dramatyczna i muzyczna w której kształciła się młodzież magnacka z całego kraju.

Chociaż od śmierci Łosia minęło dwa wieki, a pałac po XX wojnie światowej znalazł się w ruinie dawny mecenas kultury jest wciąż wzorcem który prześwieca. Patrząc dziś z niebios na swój Narol hrabia może być dumny, że zasiane przez niego ziarno nawet po wiekach wydaje owoce. Otóż znalazł się człowiek, który rzucił myśl wskrzeszenia dokonania hrabiego Łosia. Mamy tu na myśli słynnego muzykologa

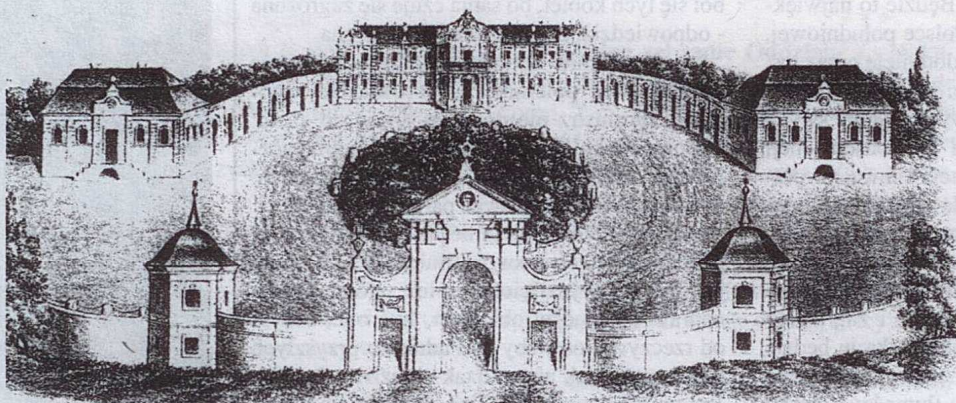
Władysława Kłosiewicza, który nabył pałac i poprzez utworzoną fundację przy wsparciu miejscowego samorządu przystąpił do dzieła przywracania rezydencji dawnej świetności.

A to znaczyło wskrzeszenia dawnego ducha pałacu. To dzięki jego zaangażowaniu w Narola co roku od kilkunastu lat odbywają się koncerty muzyki kameralnej z udziałem znanych artystów w kraju. Ewenement to niemal na skalę europejską. To w kościele, to na dziedzińcu pałacu wykonywane są utwory światowych mistrzów.

I co za ich różnorodność? W programie bywa muzyka baroku, walce J. Straussa, koncerty lirników z kilku krajów Europy. A melomani obok mieszkańców Narola, gminy to również elita Lubaczowa, Tomaszowa. Bywalcy koncertów zgodnie stwierdzają, że jest to niezapomniane przeżycie. „Koncert „Wiosna”, „Lato”, „Jesień”, „Zima” opisany misternie dźwiękami przez K.A. Kulka rozbrzmiewały w narolskim kościele tak sugestywnie, że wędrować można było oczyma wyobraźni po okolicznych polach i lasach, to rozkwieconych, znów pachnących łanami żyta, spowitych jesiennymi mgłami lub przykrytych białym puchem. Nic dziwnego, że po wybrzmieniu ostatnich akordów słuchacze poderwali się z miejsc i na stojąco podziękowali oklaskami za duchową ucztę” – pisały rzeszowskie „Nowiny”. A wielu melomanów zadaje sobie pytanie: Jakim sposobem gospodarzom udaje się ściągać do tak odległej miejscowości muzyczne sławy? Nie mniejsze zdumienie budzi zawsze pełne audytorium na koncertach. Możemy więc śmiało powiedzieć, że nie byłoby w Narolu koncertów muzyki klasycznej gdyby nie urzędował tu niegdyś hrabia Antoni Łoś.

Ale nie tylko utwory wirtuozów muzyki tu zadziwiają. Wystarczy zawitać na jarmark galicyjski, plener malarski, aby się przekonać o wyjątkowości tego miejsca. Odwiedziny miasta, gminy to wspaniała ucta. Wciąż nas tutaj coś zaskakuje, budzi zdumienie, podziw ale i uczy. Fakt, że z tym miastem pragniemy się zaprzyjaźnić czyni go niezatartym w pamięci.

Marian Ważny



Zespół pałacowy w Narolu, l. 1770-1781. Litografia P. Piller (zbiory Muzeum w Lubaczowie), 1842r.

zamieszkania, bez zagęszczanej plotkami biografii. Wszyscy powiązani są pokrewieństwem, sąsiedztwem albo miejscem pracy. Nawet ten co się tu zjawi przejazdem jest wszystkim znany jako ktoś nieznamy, obcy. Daje to władzę lokalnej opinii publicznej, która wynagradza aktywnych i jest biczem dla opieszałych.

Gdy zatrzymujemy się w Narolu dłużej jakaś symboliczna siła miejsca ogarnia cię, wdziera się nawet przez zamknięte okna, drzwi domów, biur, z treści zawieszonych plakatów z przelotnych rozmów z ludźmi. Co za zadziwiająca różnorodność postaw i charakterów? Wśród nich są ludzie głęboko osadzeni w tradycji ale i tacy, którzy mają za sobą odwiedziny w wielu krajach Europy. Obok pasjonatów tych stron spotykamy osoby, które z braku pracy jak najszybciej pragną z Narola odlecieć. Niemniej jednak wszystkich łączy jakiś emocjonalny stosunek do tego miasteczka. Nawet ci, którzy wyruszają gdzieś w świat nie zapominają o rodzinnych stronach, Tęsknią i przyjeżdżają w odwiedziny.

Wędrując po Narolu słyszysz szept wieków. Trudno byłoby znaleźć drugie miasteczko gdzie tak w szerokim zakresie jak w Narolu historia wciąż wytycza drogę i inspiruje do naśladownictwa. Oto żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku hrabia Antoni Łoś, wielki koronny galicyjski, szambelan dworu wiedeńskiego, wojewoda pomorski. Zaliczał się do grona dygnitarzy najbliższego otoczeniu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Świadectwem roli jaką odegrał jest kościół narolski, kolumna św.

DOM SAMOTNEJ MATKI

Serdecznie witamy posła z Parlamentu Europejskiego i jego gościa przedsiębiorcę z Austrii. Cieszymy się bardzo, że panowie zawitali do nas i z góry serdecznie dziękujemy za ofertę z jaką przybywają. Z nieukrywaną radością informuję, że w naszym mieście ma powstać placówka dająca pracę co najmniej 50 osobom i która spowoduje, że o Waszym mieście będzie głośno w kraju a może nawet i w Europie. Oddaje głos parlamentarzystcie – zakończył burmistrz.

- Wybór tego miasta nie jest przypadkowy – zaczął eurodeputowany – rodzice mojej żony pochodzą z tych stron. Z kolei korzenie naszego gościa - przedsiębiorcy też wiążą się z tymi stronami. Otóż jego babką była stąd. Wyszła za mąż za Austriaka, który zabrał ją do Wiednia. Sentyment do stron rodzinnych spowodował, że zapragnął tu zbudować i otworzyć Dom Samotnej Matki. Będzie to największa tego typu placówka w Polsce południowej. Zamieszkają w niej kobiety dotknięte przez los, często bez dachu nad głowę. Tu znajdą dla siebie przystań, możliwość wychowania swych dzieci, zdobycia zawodu i w konsekwencji usamodzielnienia się. Fundacja i inwestor pragnie aby ta placówka pełniła też funkcje integracyjne i aby trafiały do niej również kobiety z Ukrainy. Nie ukrywam, że Dom Samotnej Matki znajduje się w centrum zainteresowania mediów nie tylko krajowych ale i zagranicznych. Tym samym o tym zakątku kraju będzie głośno. O dalsze szczegóły poproszę naszego gościa z Austrii. Jego słowa tłumaczyć będzie przybyła z nami pani Brygida.

- Jedna z największych fundacji w Austrii „Familie” pragnie zainwestować w ten dom duże pieniądze. Do współfinansowania zadeklarowały się już przyłączyć dwie kolejne fundacje. W ramach inwestycji przewidziany jest blok z 60 mieszkaniami, stołówka, obiekt rekreacyjny i warsztaty. Chodzi o to, że część matek tu będzie się przeuczać do różnych zawodów. Ze strony miejscowych władz nie żądam żadnego finansowego wsparcia poza tylko terenem na postawienie tych obiektów.

Jako kolejny zabrał głos burmistrz. Gorąco podziękował parlamentarzystcie i austriackiemu gościowi za wybór tego miasta. Dodał, że dla miasta nękanym wysokim bezrobociem nowe miejsca pracy są bardzo cenne. Oczywiście zadeklarował się że miasto znajdzie odpowiedni teren pod tę placówkę i bezpłatnie przekaże go inwestorowi. Prowadzący spotkanie starosta otworzył dyskusję.

Na sali było około 50 osób. Poproszeni zostali przedsiębiorcy, liderzy stowarzyszeń i organizacji społecznych, władze samorządowe ościennych gmin, proboszcz... Wśród zebranych było kilkanaście kobiet. Błyski w ich oczach nerwowy ruchy nie wróżyły nic dobrego. Po chwili ciszy głos zabrała brunetka.

- Powiem wprost, bez owijania w bawełnę. My w naszym mieście k... nie potrzebujemy! Przepraszam za użyte słowo, ale nie chcemy aby do naszego katolickiego miasta, które ma piękne tradycje, gdzie przestępczość jest na bardzo niskim poziomie zjechały się pannie lekkich obyczajów i aby tu siały rozpustę. Sądję, że jestem wyrazicielką większości tutaj zebranych.

Słowa te były wypowiedziane z patosem

i żarliwością. Po tej wypowiedzi salę zaległa kłopotliwa cisza. Wreszcie przerwał ją po sportowemu ubrany z bujną czupryną blondyn w średnim wieku. - Moja poprzedniczka prawdopodobnie się zagalopowała zgłaszając taki sąd. Nie żyjemy w średniowieczu. Jesteśmy w Europie. A to oznacza, że czas zerwać z kłutnictwem i purytanizmem. Kobieta z dzieckiem w naszych czasach to rzecz normalna. Jeśli przed naszym miastem pojawia się taka szansa to nie wolno ją zmarnować. Ludzie by nam tego nie wybaczili.

Znowu zabrała głos brunetka: - Nie chce być złośliwa, ale wcale się nie dziwie, że popiera pan pomysł założenia tego burdelu, bo już miejscowe a nawet przyjezdne panu nie wystarczają. Wiem coś na ten temat. Tacy jak pan mieliby raj gdyby taki ośrodek powstał!

- Wypraszam sobie takie aluzje. To pani boi się tych kobiet, bo sama czuje się zagrożona - odpowiedział zaatakowany mężczyzna.

Powtórnie dotknięta kobieta usiłowała kontynuować polemikę, ale prowadzący spotkanie burmistrz nie dopuścił już ją do głosu. I poprosił o kolejne wystąpienia. Ale mimo apeli burmistrza nikt nie kwapił się do wystąpienia. Sytuację usiłował ratować parlamentarzysta.

- Zbulwersował mnie pani głos. Ale może pani mówić tylko w swoim imieniu i póki co nie jest tu pani wyrazicielką opinii ogółu. Trzeba naprawdę bujać w obłokach, być oderwanym od rzeczywistości aby pod adresem przyszłych pensjonariuszek używać tak obraźliwych słów. Jestem przekonany, że głos ten będzie odosobniony i zebrani nie podzielą zgłoszonej opinii tej pani. Salę zaległa kłopotliwa cisza, którą przerwał burmistrz. Przychyłam się do opinii naszego gościa i nikt tu nie ma prawa mówić w imieniu ogółu. Jako burmistrz najlepiej wiem czym jest brak pracy. Co druga osoba składająca mi wizytę prosi aby pomóc jej w tej sprawie. I w tych kategoriach trzeba patrzeć na planowaną inwestycję. Burmistrza poparł szef rady miasta dodając, że inwestycja to wielka szansa dla ożywienia miasta. Lista zabierających głos się raptem wyczerpała. Tylko pani która wystąpiła jako pierwsza po cichu rozmawiała ze swoją sąsiadką i jak się okazało skłoniła ją do zabrania głosu.

- Przychyłam się głosu mojej poprzedniczki. Wydaje mi się, że od miejsc pracy ważniejsza jest moralność, właściwe postępowanie, wstrzemięźliwość seksualna do dnia ślubu, wierność małżeńska. Trudno byłoby sobie wyobrazić gdyby ten dom kobiet z nieślubnymi dziećmi powstał co by się działo z mężczyznami. Byliby napastowani przez te panie. Niejeden by się nie opędził. Kto raz zszedł z właściwej, drogi to najczęściej już na niej pozostaje. Dlatego też popieram moją koleżankę i protestuję przeciwko takiej inwestycji.

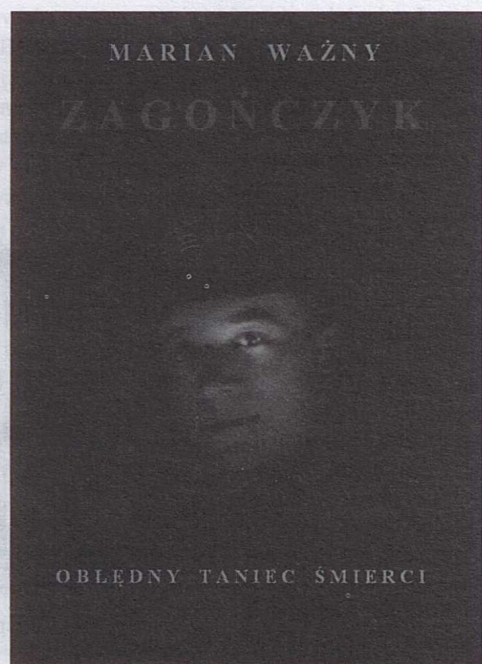
Parlamentarzysta mimo wszystko próbował ratować sytuację. Argumentował, że planowana placówka to nie dom rozpusty. Zapewniał, że zgromadzone matki będą pod opieką pedagogów, psychologów. Niewiele to jednak dało. Pomiędzy ludźmi zza prezydialnego stołu a salą powstała bariera nie do przybycia. Zauważyć można było, że zebranych paraliżował strach aby broniąc idei nie być podciągniętym pod zwolennika rozpusty.

Swego rozczarowania nie krył parlamen-

tarzysta. Zabierając głos powiedział:

- Niestety widzę, że nasza oferta nie znajduje wsparcia. Jedna pani potrafiła skutecznie narzucić swój pogląd ogółowi. Wniosek stąd, że w tym mieście kobiety mają głos decydujący. Nie będziemy was przekonywać. do tej placówki, ponieważ już wiele miast w Polsce zabiega o tę inwestycję. No cóż wiele wody będzie musiało jeszcze upłynąć aby do tego przygranicznego zakątka trafiła wielka Europa.

Marek Wrzosek



Już wkrótce ukaże się książka pod powyższym tytułem, której jestem autorem. Chociaż nie zawiera ona literackiej fikcji, to znajdziemy w niej wątki godne sensacyjnej powieści. W małej odciętej od świata wsi Folwarki mamy załogę, która przez dziewięć długich miesięcy bierze udział w pozbawionej linii frontu walce. Zagubieni i odcięci od świata bohaterowie, pozbawieni busoli w jakim kierunku zdążać byli przekonani, że służą słusznej sprawie. Walczyli i każda kolejna akcja zbliżała ich do samouni-cestwienia.

Książka ma swojego bohatera Tadeusza Czubyrtę związanego rodzinnie z Cieszanowem i Narolem. Owładnięty misją wielkich bohater-skich i w swoim przekonaniu patriotycznych czynów podejmuje walkę i giną ludzie. Był jak kapitan okrętu bez portu płynący wraz z załogą na straceńczy rejs. Jest i dziewczyna o bogatej osobowości. Łączy ich gorące uczucie i marzenia o wspólnym życiu. Ich miłość poddawana jest ciężkiej próbie i kończy się tragicznie.

Dzieje Zagonczyka w lapidarnym skrócie drukowane w odcinkach przed kilkunastoma laty na łamach Kresowiaka Galicyjskiego wyzwoływały gorący dialog z żyjącymi jeszcze wówczas świadkami tamtych wydarzeń. Pozwoliło to uzupełnić, poszerzyć, dokonać pewnych korekt, jak też podjąć w książce zupełnie nowe wątki. W sumie otrzymujemy pełniejszy obraz tych niezwykłych i zarazem tragicznych postaci. Mam nadzieję, że książka spotka się z życzliwym przyjęciem naszych czytelników.

Marian Ważny

DONOS RZĄDZI MIASTEM (6)

Zamieszczamy kolejny odcinek głośnego reportażu, który w 1961 roku ukazał się w jednej z centralnych gazet. Reportaż ten wywołał „trzęsienie ziemi” w Lubaczowie, zmiotł władze powiatowe i spotkał się z licznymi komentarzami w prasie krajowej. Zamieszczony tekst pochodzi z książki autora reportażu Stefana Kozickiego „Nie ma ucieczki od ludzi”.

Zwolennicy dr B. powiadają: dr B. miał prawo się bronić: dyrektor skrzywdził go widocznie zwalniając z pracy i domagając się później ekspluowania z Lubaczowa. Zwolennicy dyrektora mówią: czy dyrektor poważnego zakładu pracy nie może zwalniać ludzi nie odpowiadających stawianym im wymaganiom? Dr B. nie posiadał specjalizacji, a chciał „rządzić”, zamiast być posłusznym przełożonym. W szpitalu musi być jedność działania wśród lekarzy.

I jedna, i druga strona ma jakąś moralną rację. Ale moralne racje niczego nie wyjaśniają.

Jeden lekarz wierzył w skuteczność oparcia się o władze wojewódzkie. Drugi lekarz wierzył w „odwołania” i wolne wybory. I jednemu i drugiemu wydawało się, że nie podlega prawom rządzącym małym miasteczkiem. I jedno i drugie przekonanie okazało się mitem.

Po wyroku sądowym antagonistą dr B. odszedł ze stanowiska dyrektora szpitala powiatowego i od miesięcy nie można znaleźć kandydata na to stanowisko. Owszem jest p. o. dyrektora szpitala – młody, zdolny chirurg „wypożyczony” chwilowo z sąsiedniego powiatu. Ale ów zdolny i energiczny młody człowiek stojąc w obliczu zyskania niewątpliwego awansu na dyrektora powiada reporterowi:

„- Za nic nie zgodzę się na objęcie kierownictwa lubaczowskiego szpitala! Za nic. Żeby mnie zaraz **rozrobili? Tu się żaden lekarz nie utrzyma.**”

Skazany przez Sąd Wojewódzki lekarz odwołał się od wyroku Sądu Wojewódzkiego do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził.

Klamka zapadła.

Ale na klamce jeszcze nie koniec.. Być może, że niedługo drzwi zostaną zamknięte na cuhaltowy zamek. Na b. Dyrektora szpitala czeka kolejna sprawa sądowa.

O to samo: „Czerpanie materialnych korzyści z...” itd. Taki z niego recydywista? Nie. Po prostu tak się dziwnie złożyło, że jeden ze świadków zgłosił się już po tak zwanym zamknięciu śledztwa „starej” sprawy. Zeznania jego ujęto w osobne akta, tak aby – według odpowiedniej procedury wytoczyć na ich podstawie osobne oskarżenie i wszcząć osobny proces, ponieważ, według wskazań owego świadka dyrektor szpitala miał wziąć od niego łapówkę w okresie nie objętym aktem oskarżenia pierwszej sprawy.

Ale i na tym nie koniec. Do klamki i cuhaltowego zamka doczepiona zostanie być może dla zupełnego bezpieczeństwa – kłódka.

Świadek wyłączony z pierwszego procesu zeznał dodatkowo, że wystąpił wobec niego z propozycją przekupstwa. Zaproponowano mu jakoby 2000 zł za wycofanie zeznań.. Rzecz odbywała się w romantycznej scenerii – nocą. Występowały w niej akcesoria z sensacyjnej powieści (lampka która miała się palić w oknie o północy na znak”). Herbut, czyli ów świadek, zeznaje bez zbytniej żenady, że początkowo nic przeciwko dwu patynom nie miał, tyle tylko, że kontrahenci zobowiązali się zdobyć zaświadczenie lekarskie usprawiedliwiające nieobecność na pierwszej rozprawie, a że zaświadczenia takiego nie udało się zdobyć – interes zrealizowany nie został. Dodatkową zagadkę kryminalną stanowi to, że nie udało się ustalić powiązań między oskarżonym, t. j. dyrektorem szpitala, a osobami proponującymi przekupstwo. Zresztą im dalej w las tym bardziej mnożą się zagadki. Reporter odwiedził był rzeczonoego świadka Herbuta w jego domu na wsi i dowiedział się, że wciąż „przyjeżdżali jacyś autem”, że „pilnowali”, aby Herbut gdzieś się nie zapodział, żeby przypadkiem nie zapomniał...

Chwalebna troska. Troska, która zamyka na kłódkę dzieje konfliktu dwóch lekarzy. Chociaż nic nie wiadomo. Procesy – jak wynika z opisanych sytuacji – lubią się mnożyć przez pączkowanie.

Stefan Kozicki

Dwutygodnik „MASZEROWAĆ!” donosił 70 lat temu

Lubaczów rozbawiony. W dniu 4 marca br., żołnierze lubaczowskiego garnizonu, odjeżdżający do K. O. P-u., żegnali społeczeństwo naszego miasta urządzoną przez siebie rewią p. t. „Gdy Lubaczów się bawi”... Na starannie urządzonej i w miły sposób wystawionej rewii, rzeczywiście wszyscy bawili się doskonale: Ogólnie najbardziej podobały się naszej publiczności produkcje chóru revellersów i balet (menuet i doskonała polka). Podkreślić należy staranne wykonanie poszczególnych części programu i widoczne w programie dokładne przygotowanie.

Dla społeczeństwa naszego był to ważny i wielki dzień. Może najważniejsze w nim było to, że do K.O.P. jedzie z naszych garnizonów nie tylko żołnierz, ale także i uświadomiony i do pracy społeczno – oświatowej przygotowany obywatel

W dniu imienin Naczelnego Wodza w sali Czytelni Polskiej w Lubaczowie odbyła się uroczysta akademicka, na której program składały się: przemówienie oraz śpiewy i deklamacje w wykonaniu członkiń i członków Z.S. i Z.P. O. K. z Lubaczowa, Burgau, Łukawca i chóru żołnierzy lubaczowskiego garnizonu.

Walne zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego w Żukowie odbyło się 26 marca pod przewodnictwem delegata Zarządu Powiatu ob. komp. Z. S. Kalicińskiego Kazimierza. Nowy Zarząd wybrano w osobach: Michał Kwaśnicki, członkowie: Elżbieta Kwaśnicka, Andrzej Żuk, Jan Wawrów, Andrzej Wawra. Na zebraniu poruszono sprawę budowy świetlicy Z. S. Na podkreślenie zasługuje ożywiona działalność imprezowa Oddziału, który w ciągu roku sprawozdawczego wystąpił na kilku scenach w powiecie i wystawił dwie pantominy oraz jedną operetkę ludową. Na zakończenie zebrania przemawiał Kaliciński, w gorących słowach zachęcając zebranych do dalszej pracy dla dobra Organizacji Państwa.

Ostatni posterunek. Potęga nasza leży w jedności – w jednolitości wysiłków i kierunków – we wspólnym porozumieniu. Idą bowiem czasy dziwne i niespokojne – kryzys światowego pokoju jest bliższy niżby to, najbardziej pesymistycznie nieprawdopodobnie się wydawało.

W tym groźnym momencie nasza postawa zadecyduje nie tylko o naszym losie, ale i wpłynie na losy całej Europy. Dziś gdy oczy całego świata z niepokojem patrzą na nas, gdy jednolita opinia Ameryki wyraża się w słowach:

„Chwała Bogu, że Polska jest silna”

dziś wszystkie nasze myśli biegają do gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i gotowi na każde skinienie Naczelnego Wodza pójść wszędzie, gdzie On nakaże – śmiało patrzymy w przyszłość, wierząc w to głęboko, że ostatni posterunek i my, jego załoga, potrafimy się oprzeć wszelkim zakusom i zapędom.

Dnia 9 marca br. Rada Miasta Lubaczowa zebrała się na uroczyste posiedzenie, na którym miało nastąpić wręczenie dyplomu Obywatelstwa Honorowego Agenorowi hr. Gołuchowskiemu.

O godz. 17 do sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odświeżnie wraz z całym budynkiem udekorowanej – przybywają: JWPP, starosta E. Stefanus, dowódca garnizonu ppłk. Fr. Herzog, wicestarosta mgr J. Wolański oraz ks. dziekan St. Sobczyński.

Rada jest już w komplecie.

Parę minut po 17 przybywa A. hr. Gołuchowski, którego wita u progu wiceburmistrz Dubik przedstawiając mu kolejno wszystkich radnych. Następnie wiceburmistrz wygłasza przemówienie w którym charakteryzuje zasługi i niewyczerpaną ofiarność hr. Gołuchowskiego, któremu gród nasz w dowód swej największej wdzięczności i uznania składa hołd i dar najwyższy jakim rozporządza nadając mu godność obywatela honorowego.

Następuje wręczenie, pięknie na pergaminie wykonanego dyplomu po czym przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i duchowieństwa składają Honorowemu Obywatelowi serdeczne życzenia.

Następnie hr. Gołuchowski ze wzruszeniem dziękuje za zaszczyt, który go spotkał, zapewniając zebranych, że dobro miasta i dobro polskiej sprawy zawsze mu na sercu leży i leżeć będzie, że jako dobry Polak i dobry obywatel stać będzie zawsze w szeregu tych, którzy rydwan Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, moralnie i ofiarnie, ku lepszemu jutru ciągną.

Lubaczowskie „Święto morza” (cz. VI- ost.)

Blisko do pracy

W Kresowiaku nr 8, 9, 11, 12/2008 oraz 2/2009 w cyklu nt. lubaczowskiego Święta Morza i lubaczowskich marynarzy, przedstawiono z naszego terenu osoby: **Marian Zathey** (ur. w 1928 r.) z Lubaczowa, **Biały** z Cieszanowa, **Bolesław Lucht** ożeniony na lubaczowskim Ostrowcu, **Edward Mazurkiewicz** (1934) z Opaki, **Wiktór Szajowski** (1946) z Lubaczowa, **Zdzisław Sochań** (1950) z lubaczowskiego Zaprzekopu, **Paweł Bauman** (1956) z Lubaczowa. Dziś kolejne...

W niektórych rodzinach, jak np. u Zatheyów czy Kretowiczów, zauroczenie marynarką dotyczyło większej liczby osób, przechodziło na kolejne pokolenie lub kontynuowało się w ramach sztafety rodzeństwa. **Marian Zathey** z Lubaczowa, s. Waclawa, pojechał do Szczecina, gdzie wcześniej marynarzem był jego wujek (też Marian ale senior, syn Michała), a ten z kolei zafascynował się zawodem z opowieści swojego brata- Mieczysława, który w czasie II wojny był marynarzem angielskiej floty. Ich ojciec- Michał był przed wojną wykonawcą pierwszych lubaczowskich kajaków. Wracając do rzeczy... tu w Szczecinie Marian junior ukończył Szkołę Morską jako prymus, i pływał na statkach Polskiej Żeglugi Morskiej (PŻM) jako starszy mechanik, jak jego wuj. Obecnie jest na emeryturze i mieszka w Szczecinie.

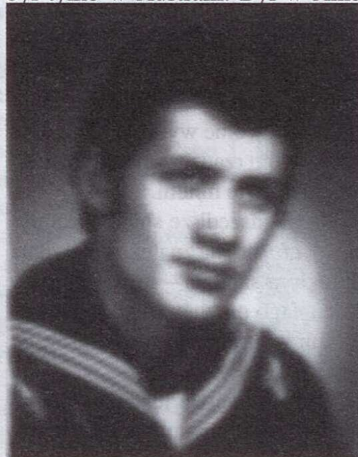
Kolejni lubaczowscy marynarze, to dzieci Kazimierza i Bronisławy Kretowiczów. Stefania Weselak (z domu Rudnik, siostra Bronisławy) opowiedziała mi, że Kazimierz pracował w służbie leśnej i nadleśnictwie, i ok. 1970 r. mając 46 lat zginął tragicznie przy ścinie od spadającego drzewa (brzozy) w lesie w Nowej Grobli. Wypadek ojca w sposób oczywisty wpłynął na warunki materialne rodziny, stąd 4- ka dzieci by nie być na skromnym garnuszku matki, dążyła do szybkiego usamodzielnienia. Pierwszy wybił z Lubaczowa **Julian Kretowicz**- ur. ok. 1950 r. Zdawał do Szkoły Morskiej w Gdyni, nie dostał się, potem próbował szczęścia w Szczecinie i tam zdał. Pływał w Polskich Liniach Oceanicznych (PLO). Obecnie mieszka w Australii, już nie pływa, pracuje na łódzie. Jego młodszy brat **Tadeusz Kretowicz**- ur. ok. 1952, po lubaczowskiej zawodowce wyruszył do Szczecina do brata. Pracował w stoczni i pływał. Potem pracował jako taksówkarz, obecnie jest na emeryturze i mieszka w Szczecinie. Kolejny z braci **Janusz Kretowicz**- ur. ok. 1960, po Zasadniczej Szkole Zawodowej w Lubaczowie, przetartym już śladem braci udał się również do Szczecina, gdzie uczęszczał do Szkoły Morskiej i pływał. Obaj z Julianem przenieśli się potem do Niemiec, a następnie do Australii. Tam pływał nadal, pracował na morskich platformach wiertniczych, i obecnie nadal jest „w zawodzie”. Ich siostra **Alicja Kretowicz**- ur. ok. 1958 r., posługując się terminologią morską także „wypłynęła” z Lubaczowa a „dobiła” do braci w Szczecinie. Była stewardessą na statku, na promie, a potem również wyjechała za granicę, do Kanady, gdzie już nie w marynarskim zawodzie, zatrudniła się jako przedszkolanka i opiekunka. I tak to rodzeństwo Kretowiczów pojedynczo „wypływało” z Lubaczowa, a potem „rozpłynęło” się „dobijając” do różnych miejsc świata.

Do grona marynarzy należą i inni, a to: **Marek Bielecki z Cieszanowa**- z ul. Kościuszk, syn Henryka, kier. szkoły podstawowej w Cieszanowie; **Ludwik Bojda z Dąbkowa**- pracował w PŻM Szczecin jako inspektor techniczny nadzoru statków, na statkach handlowych był oficerem mechanikiem, działacz AK (podała Barbara Żukowicz Wiśniewska, córka seniora rodu- Romana Żukowicza, dla którego Ludwik był szwagrem); **Tadeusz Pióro z Opaki**- skończył Szkołę Morską w Gdyni, pływał jako kapitan w PLO i na statkach zagranicznych, ma brata w Opacie (w prawo jak do cerkwi); **Edward Zadworny z Dachnowa**; **Marek Gilarski z Lubaczowa**- komandor w Gdyni, syn b. nauczyciela WF w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie; **Brzyski z Dachnowa**- komandor marynarki wojennej w Gdyni; **Marian Weber z Horyńca**- oficer marynarki po Szkole Morskiej w Gdyni, brat Piotra W., b. nauczyciela prac technicznych w Szkole Podstawowej nr 2 Lubaczowie; **Leon Brudniak z Baszni Dolnej**- ur. w 1939 r.; **Henryk Charkiewicz z Cieszanowa**- pływał na tankowcach i kontenerowcach; **Marian Hojda z Ostrowca**, w latach 70-80- tych marynarz w rybołówstwie na statkach rybackich, rybak dalekomorski m.in. na morzu Barentsa; **Mateusz Żukowicz z Lubaczowa**- Chiew Officer.

Od młodości, od 12- go roku życia zafascynowanie podróżami na fali czytanych książek Szklarskiego o przygodach Tomków... czy Robinsona Crusoe, objawiło się ur. w 1952 r. **Mateuszowi Żukowiczowi** (syn Romana). W Szczecinie był marynarzem brat mamy, Ludwik Bojda z Dąbkowa. Również w Szkole Morskiej w Szczecinie przez pół roku był jego starszy brat Jakub (skończył gdzie indziej inne studia, pracuje i mieszka w Rzeszowie). Ruszył więc Mateusz z Lubaczowa do Szczecina. Potem zaczął naukę w Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu, a dokończył na wydziale nawigacyjnym w Darłowie (załączone

zdjęcie pochodzi z 1975 r.).

Pracował w „Odrze- Połowy Dalekomorskie”, potem w „Gryfie Szczecin” i w PŻM. Pływał pod różnym banderami i na różnych statkach; pod banderą zachodnio-indyjską na statku niemieckim, pod banderą panamską- statek grecki, cypryjską- statek holenderski. Jak mówi, był wszędzie, pływał po wszystkich morzach i oceanach, a z łądów nie był tylko w Australii. Był w Ameryce pld. i pln., w Afryce, Azji- Japonia, Chiny, Singapur, Hongkong, Korea. Przeżywał niebezpieczną cieśninę Malakka między Malezją a Sumatrą, jak i wody między Sumatrą a Jawą gdzie grasują piraci. Najpiękniejszymi rejsami określa te na Alaskę i Antarktydę, a w obu tych rejonach pływał przez rok. Był oficerem nawigacyjnym „Chiew Officer”, oficerem pokładowym I klasy. Przeżył wiele niebezpiecznych sztormów na Atlantyku, szczególnie na północnym. Morską przygodę zakończył w 1995 r., osiadł w Warszawie, pracował m.in. w banku. Gdy go w rozmowie naciągałem na „ostanie słowo”, powiedział...



„Doradzam tym którzy mogą, aby zwiedzali świat, poznawali ludzi, obyczaje, by poznawali języki. Wszystkim tego życzę! Co do rejsów... wiesz, na statku, na morzu, oprócz ogromnej tęsknoty za bliskimi, za rodziną, paradoksalnie lżej żyć. Odpowiadasz za to co pod ręką- za statek, ładunek, nawigację i załogę. Tam na co dzień nie stajesz przed kłopotami rodzinnymi, nie denerwujesz się polityką, nie gonisz po sklepach, i do- i z- roboty nie stoisz w korkach... przede wszystkim- tam nigdy się nie spóźnisz do pracy. To jest zaleta tego zawodu- masz blisko do pracy!” Blisko do pracy... Przyznam się, że tak ubawiło mnie to ostatnie określenie, skąd inąd w sumie bardzo trafne i prawdziwe, że zacerpnąłem je do zatytułowania niniejszego opisu.

Jak pisze w liście do mnie Marian Zathey senior... „Galicja zawsze miała do morza jakieś nabożeństwo, i tak od czasów Konrada Korzeniowskiego do dziś trwa ciąg naszej młodzieży do pływania. Ciekawe tylko, że przed wojną taki był wąski pasek wybrzeża a tyle było z tego radości... teraz mamy znacznie więcej, i zamiast rozwinąć tu rekreację i budować kurorty, raczej niszczymy co stworzyła natura (brudne plaże) i ręka ludzka (stocznie). Co by dziś na to powiedział minister Eugeniusz Kwiatkowski, wspaniały wizjoner- budowniczy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) i twórca powojennej potęgi polskiego przemysłu, również Gdyni...”

Lubaczowskie „Wilki morskie” żyją pośród nas. Przedwojenna tradycja corocznych czerwcowych obchodów „Święta morza” w Lubaczowie- wprawdzie zanikła, ale dzięki takim cyklom opisowym nie zanika pamięć o wydarzeniach i ludziach, którzy ją tworzyli. Pewnie znalazłyby się i następne osoby- marynarze „tej Ziemi”, jednakże nie jest to monografia mająca wyczerpać temat, a jedynie zarys opisu zjawiska, pokazujący jak to w małym miasteczku i powiecie tak bardzo oddalonym od morza, zaistniały i wspaniale trwały morskie tradycje, i jak wielu swoich synów dał polskiej marynarce ten skrawek naszej polskiej kresowej lubaczowskiej ziemi.

Adam Szajowski

Sprostowanie

W lutowym wydaniu Kresowiaka (2/2009) na str. 11, w artykule „Andrzej Strzelecki z Cieszanowa”, w akapicie „Miłość, ślub...”, w drugim zdaniu powinno być: „Mieli syna Stefana, któremu imię dano ku pamięci jego wuja- Stefana Strzeleckiego, oficera poległego w 1914 r. na serbskim froncie, brata Jadwigi „Winusi” Strzeleckiej Szajowskiej.”

Autor artykułu

Oleszyce palmą stoją

Żyjmy nowoczesnie, ale szanujmy tradycję – mówił wiceburmistrz Bogusław Gilarski na drugim konkursie „Palma Wielkanocna – 2009”, zorganizowanym 31 marca br. w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Oleszycach. Konkurs ten ma już 15-letnią tradycję. Zapoczątkowała go nauczycielka geografii w Zespole Szkół w Oleszycach – Agnieszka Kapel. To ta placówka oświatowa organizowała ten konkurs dla wszystkich typów szkół w pow. lubaczowskim. W ubiegłym roku podjęto decyzję, że konkurs na najładniejszą palmę wielkanocną dla przedszkoli, szkół podstawowych, świetlic i Kół Gospodyń oleszycka gmina zorganizuje go oddzielnie. Tak więc mamy teraz dwa konkursy układania

palm w Oleszycach. Sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej zamieniła się w wielki kiermasz wielkanocny. Panie z Kół Gospodyń zorganizowały stoiska z wypiekami i potrawami wielkanocnymi, które można było smakować. Na czołowym miejscu wyeksponowano palmy. Dyrektor szkoły Stanisław Babula ogłosił wyniki tegorocznego konkursu. Jury pod jego przewodnictwem dokonało oceny palm i zdecydowało przyznać główne nagrody i po trzy wyróżnienia w poszczególnych kategoriach. Wśród palm wykonywanych zbiorowo przez dzieci z przedszkoli i klas I – III szkół podstawowych główną nagrodę zdobyła palma kl. III z SP w Starych Oleszycach, a wyróżnienia; kl. I z SP w Zalesiu, Przedszkola w Oleszycach i kl. Iii z SP

w Oleszycach. W kategorii klas IV-VI szkół podstawowych nagrody i wyróżnienia były indywidualne. Najładniejszą palmę wykonał Witold Wójciak z SP w Oleszycach. Wyróżnienia zaś otrzymali: Katarzyna Żaczek i Paulina Kisała z Oleszyc oraz Joanna Hycza z Zalesia. W kategorii świetlice wiejskie i Koła Gospodyń Wiejskich główna nagroda dostała się w ręce Moniki Serafin z świetlicy w Suchej Woli. Wyróżnienia zdobyły: Anna Hypiak z świetlicy w Futorach, Agata Hycza z świetlicy w Starych Oleszycach i Teresa Leško z świetlicy w Nowej Grobli. Specjalną nagrodę ufundował nadleśnictwo Oleszyce Stanisław Zagrobelny dla Witolda Wójciaka, który po raz drugi okazał się zwycięzcą. Wiceburmistrz Bogusław Gilarski i dyrektor SP Stanisław Babula zwycięzcom wręczyli nagrody, a przewodniczącym kół gospodyń pamiątkowe dyplomy za przygotowane wypieki i potrawy przeznaczone do degustacji. Imprezę uświetnił zespół taneczny, który zatańczył poloneza i krakowiaka.

Zespół Szkół w Oleszycach, jak przystało na jubileusz, realizował 1- 2 kwietnia dwudniowy projekt. W pierwszym odbył się regionalny konkurs potraw wielkanocnych. Dwuosobowe drużyny z poszczególnych szkół przygotowywały dania na Wielkanoc. Ponadto odbyła się konferencja pod hasłem: „Palma wielkanocna w tradycji polskiej”. Złożyły się

na nią trzy referaty i prezentacje. Ks. Krzysztof Cyranowski, wikariusz oleszyckiej parafii i katecheta tej szkoły mówił o zgodności tradycji ludowej z tradycją Kościoła i teologicznym wymiarze Niedzieli Palmowej. Damian Drąg z Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie w swojej prelekcji, połączonej z prezentacją multimedialną, skoncentrował się na temacie: „Palma wielkanocna w tradycji polskiej”. Lidia Wojciechowska zajęła się zagadnieniem: „Palma wielkanocna jako kompozycja florystyczna”. W drugim dniu uczniowie trzecich klas gimnazjów naszego powiatu mieli okazję zapoznać się z dorobkiem tej szkoły ponadgimnazjalnej, z jej ofertą edukacyjną i prowadzonymi



metodami wychowawczymi, zwiedzić pracownię i klasy, poznać ich wyposażenie, spotkać się z nauczycielami. Na sali gimnastycznej urządzono stoiska z wyrobami twórców ludowych, a rektor Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu dr hab. Roman D. Tauber wraz z swoimi studentami serwował nietypowe dania i ciasta. W auli odbyło się także ogłoszenie wyników dwóch konkursów. W konkursie plastycznym na palmę wielkanocną Jury, pod przewodnictwem Damiana Drąga z Rzeszowa, oceniło 40 palm i postanowiło przyznać nagrody główne w kategorii palma tradycyjna, w grupie szkół gimnazjalnych, dla Małgorzaty Kuca z Cieszanowa, a grupie szkoły ponadgimnazjalne, dla Justyny Filipowicz z Zespołu Szkół w Oleszycach. Natomiast w kategorii kompozycja dowolna z gimnazjalistów najładniejszą palmę wykonała Ewelina Krzyszkowska z Łukawca, a w grupie szkół średnich Kamila Wójciak z Zespołu Szkół w Lubaczowie. Jurorzy także przyznali na 15-lecie konkursu, 15 wyróżnień. Otrzymali je: Anna Szydłowska (ZS Lubaczów), Dominika Kościelecka (Gimnazjum Cieszanów), Katarzyna Foszcz i Kinga Ozga (Gim. Oleszyce), Ewelina Tekiel (Gim. Horyniec Zdrój), Adriana Salamacha (Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy Lubaczów), Dominika Krzych i Piotr Maślanka (Gim. Horyniec Zdrój), Mateusz Puk (Gim. Oleszyce), Paweł

Czuba (MOW Lubaczów), Adam Malawski (MOW Lubaczów), Grzegorz Sokół (Specjalny Ośrodek Wychowawczy Lubaczów), Ewelina Piotrowska (Zespół Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących Jarosław), Anna Hałabuda (ZS Lubaczów) i Arkadiusz Żyła (MOW Lubaczów). Jurorzy zwrócili uwagę na brak palm z regionu rzeszowskiego oraz na brak wykorzystania w palmach surowców naturalnych i roślin (dominuje bibuła i sztuczne kwiaty). Jury zachęca do tworzenia palm w duchu tradycji polskiej. W kompozycji dowolnej komisja zachęca do zachowania formy palmy, a nie stroika i rezygnowania z nadmiaru sztucznych zakupionych elementów dekoracyjnych typu: kurczątka, zajaczki, itp.

Zwraca także uwagę na kolorystykę i harmonijną kompozycję palm. Zwycięzcy konkursy na palmę wielkanocną otrzymali nagrody z rąk wicestarosty Krzysztofa Szpyta. Ufundowali je: Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, Nadleśnictwo Oleszyce, Rada Rodziców Zespołu Szkół w Oleszycach i Szkolny Uniwersytet Ludowy w Oleszycach. Współorganizatorem tego konkursu było Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie.

W regionalnym konkursie potraw wielkanocnych, komisja pod przewodnictwem rektora WSHiG w Poznaniu Romana D. Taubera, postanowiła przyznać cztery nagrody i cztery wyróżnienia. Pierwszą nagrodę zdobyła drużyna: Magdalena Wieliczko i Natalia Filist z Zespołu Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących w Jarosławiu. Druga nagroda stała się udziałem Elżbiety Majewskiej i Sylwii Saf z Zespołu Szkół Zawodowych i Placówek w Radymnie, trzecia nagroda dostała się w ręce Sylwii Sikora i Edyty Drobeńko z Zespołu Szkół w Przemyśle, a czwartą nagrodę zdobyły – Katarzyna Mączka i Robert Pakuła z Zespołu Szkół w Oleszycach. Wyróżnienia zdobyli: Mariola Ochab i Edyta Harpak z Zespołu Szkół w Przeworsku, Agnieszka Wojtal i Klaudia Telega z Zespołu Szkół nr 5 w Sanoku, Dariusz Myrda i Damian Podjasek oraz Andrzej Węgierak i Katarzyna Panek z Zespołu Szkół w Oleszycach. Rektor poznańskiej uczelni uznał, że poziom wykonania potraw był bardzo wysoki, uczestnicy wykazali się dużym zaangażowaniem i pomysłowością. Zachęcał w przyszłości do szukania typowych potraw wielkanocnych z kuchni polskiej i kontynuowania tradycji staropolskiej. Rektor WSHG i dyrektor szkoły Barbara Moździan wręczyli nagrody, które przyjechały z Poznania. Rozstrzygnięto szkolny konkurs na nakrycie stołu wielkanocnego. Największą pomysłowością wykazały się w kolejności duety: Beata Załuska i Małgorzata Staroń, Łukasz Antonik i Justyna Puka oraz Diana Samagalska z Magdaleną Marciniec.

Te dwie piękne imprezy wprowadziły jego uczestników w świąteczny nastrój Wielkanocy.

Jeszcze o lubaczowskim Zamku (cz. 2- ost.)

Nawiązując do artykułu zawartego w poprzednim wydaniu Kresowiaka (3/2009), kontynuujemy relacje osób z wydarzeń i faktów dot. Zamku i zamkowego wzgórza, mających miejsce w okresie przed- i powojennym...

Opowiada **Jerzy Salik** z Lubaczowa z ul. 3- go Maja... W 1946 r. na terenie Zamku był zorganizowany obóz harcerski, którego komendantem był Zdzisław Zathey, oboźnym Tadeusz Tabacek (brat Jerzego) a zastępowym Zdzisław Kaczmarek. Ja byłem wówczas szeregowym harcerzem w drużynie im. H. Sienkiewicza. Aby zebrać fundusze na takie obozy, zbieraliśmy fanty (drobnostki i bibeloty zbędne w domu, nowe lub będące jeszcze w przywoitym stanie, ceramika, książki, szkło, obrazy, ale też zdarzała się i kura czy kaczką). Były organizowane na terenie Zamku festyny. Grała „Orkiestra Stanisława Jagodzińskiego”, w której tenże ze Stanisławem Dysiem jakże urokliwie grali na akordeonach, Budzianowski na trąbce, Mieczysław Piątek na skrzypcach a Jan Czajkowski na bębnie. Jak oni pięknie grali... Był bufet, kanapki, beczka z piwem, no i konkurencje: wyścig z jajkiem na tyłce, jedzenie placka z jagodami (oczywiście z talerza bez użycia rąk, bo chodziło o totalne umazanie się jagodami), wyścig w workach, wyłazenie na śliski słup po pęto kielbasy i półlitrowkę u szczytu, przeciąganie liny i in. Było też kupowanie losów i losowanie wcześniej zebranych fantów. Tamtym harcerzem z czasów obozów i festynów na Zamku, czuję się nadal. Spotykaliśmy się w gronie kolegów (teraz w „Domu Kultury”)... m.in. Arek Przybylski, Wawrzoszek, Piątek, Michał Wróblewski, Zathey, Jerzy Tabacek i in., teraz tych co odeszli (zmarli), dzielnie reprezentują ich żony. Wspominamy, planujemy wspólne wycieczki. Dołączyło do nas grono młodszej generacji harcerskiej braci, przez co „choć coraz nas starszych mniej, to ogólnie więcej”. Zamek za rzeką, ruiny, wzgórza, piwnice niczym lochy, wszystko to zawsze było dla nas mieszkających w pobliżu czymś wyjątkowym. Było terenem chłopięcej przygody, i wierzyć czy nie wierzyć legendom, tam czuło się presję historii, i jakąś forteczno- wojenną i zarazem parkową i jasniepańsko- dworską magię tego tajemniczego zamkowego miejsca. Takim go zapamiętałem z moich chłopięcych czasów sprzed ponad 60-70 lat.”

Z zamkowym wzgórzem i pierwszą niedzielą grudnia 1945 r. wiąże się inna, opowiedziana przez **Mariana Kopfa** historia, mianowicie... „Byłem tam z kolegą... chcieliśmy zobaczyć ruiny Zamku i jak tam jest. Obejście ruin i przyległości zajęło nam trochę czasu. Zrobiło się grubo popołudniu, a w grudniu dzień jest już krótki i mieliśmy już wracać z powrotem, gdy Bronek Dorota mówi: „Patrz! Jakież dwa psy leżą w naszej stronie! Popatrzyłem od niechcenia... i rzeczywiście, dwa duże psy na ławkach między rzeką a dawnym korytem rzeki już wyschniętej... i zdążają w naszą stronę. Tylko, co dziwnego, łby mają spuszczone zupełnie, to znaczy że węższą jakieś ślady... a więc może to nie psy... Idą za śladem, pewnie zającą... bo wielokrotnie dawniej widziałem zające na ławkach. Ale jeśli to wilki, to kiepsko z nami (pomyślałem), bo mają wyjątkowy węch, a lekki podmuch wiatru może im zanieść wieść o nas. Idą prosto na nas. Szybka decyzja- należy prędko to miejsce (tj. zamkowe wzgórze) opuścić. Biegiem kierujemy się na drogę do Ostrowca, a potem w prawo na most i ul. Zamkową, gdzie są już domy. Było późne popołudnie i bardzo się ściemniało. Byliśmy uratowani. W spotkaniu z wilkami nie miałobyśmy żadnych szans. W tym to czasie w okolicach Lubaczowa grasowały całe watahy, zdarzały się też ich napady na ludzi. Należy dodać, że gospodarze którzy jechali po drzewo do lasu, nie ośmielili się wybrać w pojedynkę. Zawsze grupowali się i jechali po kilka wózków- sań, a co najważniejsze, oprócz siekier i pił zawsze mieli do obrony duże żelazne

widły. W okresie zimy wilki wielokrotnie podchodziły z pół i łąk do samego miasta, i najczęściej ich ofiarą padały psy. Dziś jest to już nie do pomyślenia, ale pamiętam jak jeszcze podczas wojny Jan Niemiec, który mieszkał w tym miejscu, gdzie dzisiaj jest budynek Miejskiej Biblioteki, tam stał jego dom, mówił do mego dziadka- Franciszka Lady, że wyszedł w nocy z domu, i jakiś obcy ogromny pies gonił po jego podwórzu, tak że w przestraszu musiał się szybko cofnąć do domu. Potem okazało się, że to nie pies a właśnie wilk.”

O lubaczowskim Zamku Marian Kopf napisał jako pierwszy po wojnie duży artykuł na dziewięć stron, z rysunkami do Rocznika Ziemi Lubaczowskiej nr 2 z 1971 r. Dokładny opis Zamku jaki był zamieszczony, był opracowany na podstawie 7 listów mieszkańca tego budynku przed wojną, tj. pułkownika pilota WP. Karola Friesera [brat Henryka F.]. M. Kopf pisze... „Te listy ofiarowałem dla naszego Lubaczowskiego Muzeum, na ręce ówczesnego dyrektora dr. Z. Kubraka, aby były wydrukowane na końcu mego artykułu, np. jako źródło tych informacji... Razem z obrazami Zamku, zamieściłem wizerunek starego herbu Lubaczowa... który wzięłem ze starej pieczęci, jaką otrzymałem kiedyś od inspektora szkolnego- Ludwika Tabaczka (fot. tej pieczęci również dałem do Muzeum)... Przekazałem też cztery fotografie, plus cztery inne małe z terenu Zamku oraz duży obraz olejny „Lubaczowski Zamek”, cały widok. Jestem jedynym autorem prac malarskich z widoku zabudowań i ruin Zamku w Lubaczowie (kopie mojego obrazu z podpisem kopisty- to plagiat).

W 1966 r. była wystawa w Powiatowym Domu Kultury (PDK) w Lubaczowie pt. „Lubaczowski Zamek”, było razem 16 arkuszy na których był widok Zamku ze wszystkich stron.” [Prof. Marian Kopf (ur. w 1926 r.) absolwent Akademii Sztuk Pięknych- wydział malarstwa, mieszka w Krakowie. Na fot. M. Kopf na tle ruin zamku, Lubaczów 1946 (fot. udostępnione autorowi artykułu)]

Opowiada **Eugeniusz Szajowski** z Lubaczowa z ul. Kościuszki... „Pamiętam okres od 1933 r., kiedy to mając 20 lat, rozpocząłem pracę w Lubaczowie, dojeżdżając rowerem z Cieszanowa. Wnet tu się w lubaczowskiej dziewczynie, w przepięknej lubaczowiance zakochałem, i pozostałem w Lubaczowie na stałe. W 1935 r. tu się z nią ożeniłem. Odnosnie Zamku... w murowanej oficynie m.in. dla służby, stojącej na prawo od wjazdu, na wzgórzu zamkowym, mieszkał wówczas starszy syn Skrzetuskiej, żony Henryka Frisera. Także do wojny mieszkał tam po ślubie Antek Rudka, kierowca Frisera, ze swoją żoną z domu Szychter. Bywałem tam u Rudków z moją żoną Heleną z racji tego, że nasze żony były koleżankami, a wcześniej również byliśmy proszeni na ich ślub. Tenże Rudka, zwany „Antkiem z Zamku” podczas przyjęć „Na Zamku”, w białych rękawiczkach podawał gościom do stołu. W skład majątku i zamkowych włości wchodziły również stajnie i wozownia za Zamkiem i mokradłem w stronę Ostrowca, tu gdzie dziś mieści się Straż Pożarna. Podczas wojny Niemcy przerobili zamkowy folwark w Liegenschaft. W jednym z lochów w tym pod ww. oficyną, od zachodu, trzymali materiały pędne, a potem w tym samym miejscu magazyn paliw miała lubaczowska Roszarnia. Obecnie i tu zachodzą zmiany. Duży wkład w rewaloryzację tego miejsca ma również Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, do którego jako 96- latek z dumą należę.”

Obecnie rejon zamkowego wzgórza, choć bez zamku, dworu i bez uchwytnego blasku dawnej świetności, nadal jest miejscem dla miasta niezwykłym, a dokonywane z inicjatywy i pod kuratelą Muzeum i Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej inwestycje w badania i w parkowe otoczenie, roją nadzieje na znaczne poszerzenie historyczno- turystycznej oferty i atrakcyjności Lubaczowa.

Adam Szajowski

18 lutego

W Lubaczowie na ulicy Kolejowej nieznany sprawca podawał się za funkcjonariusza policji i używając siły fizycznej żądał od Waldemara C. danych osobowych.

20 lutego

W Oleszycach kierujący samochodem Renault Master Bernard T. potrafił pieszego Łukasza B.

21 lutego

W Narolu Bartosz M. z mieszkania Krzysztofa P. skradł srebrną bransoletkę wartości 500 zł.

23 lutego

W Kobylnicy Wołoskiej nieznany sprawca przy użyciu zapasowego klucza włamał się do mieszkania Stanisławy M. i dokonał kradzieży portfela z zawartością 300 zł, dowodem osobistym, prawem jazdy, legitymacją emerytalną.

W Hurczu Jan B. wobec Michała B. kierował groźby pozbawienia życia.

26 lutego

W Lubaczowie (Piaski) Andrzej R. od września 2008 roku znęcał się nad matką Zofią R. i siostrą Ewą R.

26 - 27 lutego

W Jędrzejówce nieznany sprawca przez zerwanie klódek zabezpieczających włamał się do stacji paliw Ryszarda C. i dokonał kradzieży 2 butli z gazem wartości 332 zł.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu VW Golf Józefa M. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,32 promila alkoholu.

27 lutego

W Lubaczowie nieznany sprawca z nowo wybudowanego domu Beaty S. dokonał kradzieży instalacji elektrycznej.

3 marca

W Nowym Lublinie od października 2006 roku syn Konrad P. znęcał się nad Janiną P. i Józefem P.

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Trabanta Marka S. W wydychanym przez niego powietrzu był 1 promil alkoholu.

Z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Lubaczowie uciekło dwóch wychowanków. Dyżurny komendy natychmiast po zgłoszeniu zarządził czynności poszukiwawcze. W teren ruszyły umundurowane i nieumundurowane patrole. Już po 15 minutach działania dały pozytywny rezultat. Policjanci na jednej z ulic Lubaczowa zauważyli dwóch chłopców, którzy na widok patrolu policyjnego zaczęli uciekać. Po krótkim pościgu byli oni już w rękach funkcjonariuszy. Policjanci przekazali uciekinierów całych i zdrowych pod opiekę wychowawczyni.

3 marca

33-letni mieszkaniec podlubaczowskiej wsi, w odwiedził swojego znajomego. Korzystając z okazji, że kolega był pijany okradł go, zabierając telefon komórkowy i karty kredytowe. Po południu, wraz z innym znajomym poszedł do sklepu samoobsługowego w Lubaczowie, na zakupy. Wybrali towar o wartości ponad 600 zł. Gdy próbowali zapłacić skradzioną kartą kredytową, okazało się, że na koncie właściciela nie było środków na pokrycie rachunku. Pod pretekstem wybrania pieniędzy z bankomatu współnicy opuścili sklep zabierając ze sobą butelkę wódki i papierosy. Do sklepu jednak już nie powrócili. Następnego dnia obydwa zostali zatrzymani przez lubaczowskich kryminalnych. Podczas przeszukania, u zatrzymanego 33-latkę policjanci znaleźli paszport jego ojca. Okazało się, że chciał się posłużyć tym dokumentem do zaciągnięcia kredytu i uciec za granicę. Do celów procesowych posłużył zapis z systemu monitoringu sklepowego.

W Lubaczowie Barbara C. w Wydziale Komunikacji w Starostwie posłużyła się podrobionym dokumentem kupna i sprzedaży zakupionego w Paryżu samochodu Volvo.

4 marca

W Lubaczowie nieznany sprawca dotkliwie pobił Andrzeja R.

W Młodowie poprzez zbycie lunety Zeiss wartości 3 000 zł Artur K. dopuścił się paserstwa.

10 marca

Sanatorium „Bajka” w Horyńcu Zdroju na szkodę



KRONIKA POLICYJNA

firmy MAPI w Łodzi upowszechniło na stronie internetowej w 2007 roku mapę Polski w tym i Horyńca Zdroju

10 marca

Adam B. z Lubaczowa znęcał się nad żoną Beatą oraz dziećmi Karoliną i Michałem.

W Starych Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Grzegorza J. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,74 promila alkoholu.

W Oleszycach od czerwca 2006 roku Edward B. nie płaci alimentów na rzecz swej córki Izabeli.

11 marca

Zarzuty nielegalnego posiadania broni i amunicji usłyszał 31-letni mieszkaniec Gminy Stary Dzików. Były one następstwem znalezienia podczas przeszukania jego miejsca zamieszkania prochu strzelniczego, elementów broni (luf) i amunicji myśliwskiej, wojskowej oraz sportowej. Już wcześniej do policjantów sekcji kryminalnej docierały informacje o tym, że jeden z mieszkańców Gminy Stary Dzików ma militarne zainteresowania. Istniało nawet podejrzenie, że może wyrabiać i przerabiać broń. To dało prokuratorowi i policjantom powód do przeszukania w celu odnalezienia dowodów.

12 marca

W Horyńcu Zdroju Marian L. włamał się do kościoła św. Jakuba i poprzez rzucanie o posadzkę usiłował rozbić skarbonkę.

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej samochód Mazda. Okazało się, że jego właściciel Tomasz O. z Radruża prowadził pojazd mimo zakazu sądowego.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Józefa D. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,38 promila alkoholu.

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Stanisława Z. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,48 promila alkoholu.

13 marca

W Lubaczowie nieznani sprawcy Helenie S. skradli reklamę świetlną wartości 450 zł.

W Lubaczowie Katarzyna Z. z Bydgoszczy przy sprzedaży firmie Agromal dwóch dysków marki Kingston wartości 194 zł. dopuściła się oszustwa internetowego.

15 marca

W Futorach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód VW Golf. Jego kierowca Marek J. z Zatuża miał w wydychanym powietrzu 2,14 promila alkoholu.

16 marca

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata. Okazało się że jego właściciel Dariusz K. prowadził pojazd mimo zakazu sądowego.

16 - 17 marca

W Suchej Woli trzech wychowanków MOW w Lubaczowie podczas ucieczki z ośrodka z nie zamkniętego garażu Jana M. skradło samochód Fiat 126p wartości 500 zł. Policjanci ustalili sprawców i odzyskali mienie.

18 marca

W południe do placówki SKOK-u Małopolska przy ulicy Rynek w Lubaczowie wszedł zamaskowany mężczyzna i grożąc kobiecie przedmiotem przypominającym broń zażądał wydania gotówki. Ta spełniła polecenie. Mężczyzna schował kilkanaście tysięcy złotych pod kurtkę i spokojnie wyszedł. Napastnik wybrał moment, gdy w placówce znajdowała się tylko jedna pracownica. Druga akurat wyszła. Fakt, że mężczyzna obserwował budynek potwierdzają świadkowie.

- Siedziałem w parku i rzucił mi się w oczy mężczyzna, który dziwnie się zachowywał i co chwilę zerkał w stronę Skoku. W pewnym momencie wstał i poszedł w tamtym kierunku - opowiada anonimowy mężczy-

zna. - To trwało moment. Wszedł i zaraz wyszedł. A zza pazuchy wyleciały mu banknoty! - kontynuuje zaafetowany. - Zaczął je zbierać, ale niezdarnie mu to szło więc szybko skręcił w stronę pocztu. Mam kiepski wzrok, nie pamiętam jak dokładnie wyglądał. Policja została powiadomiona o napadzie już kilka minut po fakcie. Jeszcze w późnych godzinach popołudniowych na miejscu pracowali policyjni technicy. Policjanci nie zdradzają szczegółów zdarzenia. Rysypis mężczyzny: Bandyta był szczupłej budowy ciała, miał od 170 do 175 cm wzrostu, wiek od 17 do 25 lat. Ubrany był w ciemne spodnie, prawdopodobnie dżinsowe, oraz w szarą lub stalową kurtkę z białym pasem na klatce piersiowej, szerokim na ok. 10 cm. Na głowie miał szary kaptur, twarz zasłaniał biało-czerwonym szalikiem.

W Lubaczowie Julian J. w Wydziale Komunikacji Starostwa Powiatowego posłużył się podrobioną umową kupna i sprzedaży motocykla Yamak.

19 marca

W Starym Lublinie nieznany sprawca od Kazimierza M. za załatwienie formalności w Urzędzie Skarbowym wyłudził 600 zł.

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Jana N. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,18 promila alkoholu.

W Horyńcu Zdroju nieznany sprawca poprzez przecięcie klódek włamał się do garażu Stanisława A. i Janusza B. Z których skradł karnistry z benzyną.

W Chlewiskach Agnieszka S. uszkodziła ciało Józefa S.

21 marca

Na trasie Cieszanów - Dachnów około godz. 2:15. doszło do śmiertelnego wypadku. Wstępnie z ustaleń wynika, że kierujący samochodem BMW wpadł w poślizg, stracił panowanie nad pojazdem i zjechał z drogi do przydrożnego rowu. Tam pojazd prawdopodobnie jeszcze parokrotnie „koziółkował” i uderzając w drzewo zatrzymał się. Samochodem jechali dwaj mężczyźni. Policjanci ustalili, że to mieszkańcy Cieszanowa. Starszy z nich, 68-letni pasażer, doznał ciężkich obrażeń. Mimo akcji reanimacyjnej ratownicy nie zdołali uratować jego życia. Do szpitala przewieziono drugiego rannego. Jego stan zdrowia pozwalał na przeprowadzenie badań trzeźwości. Badanie dało wynik 1,5 promila alkoholu w wydychanym przez niego powietrzu. Wstępnie ustalono, że to on prawdopodobnie kierował samochodem.

23 marca

Około godz. 13.40 dyżurny KPP w Lubaczowie otrzymał zgłoszenie o nietrzeźwym pracowniku jednej ze stacji paliw na terenie Lubaczowa. Wysłani na miejsce policjanci sprawdzili stan trzeźwości sprzedawcy. Alkomat wskazał 1,90 promila alkoholu w wydychanym przez niego powietrzu. Stacja paliw została zamknięta, aż do czasu przyjazdu innego pracownika. Obsługa dystrybutorów paliwa pod wpływem alkoholu może okazać się tragiczne w skutkach. Tym razem obeszło się bez większej tragedii.

25 marca W sierpniu zeszłego roku policjanci lubaczowskiej komendy zostali powiadomieni o serii kradzieży na terenie powiatu. Z analizy wynikało, że sprawcą może być ta sama osoba. Sprawca kradł nawet podczas obecności domowników w miejscu zamieszkania. Tak było między innymi podczas kradzieży na terenie Lubaczowa. Mężczyzna wszedł do domu wcześniej rano. Gdy wszyscy spalili ukradł kilka złotych pierścionków, obrączek i złoty zegarek. W tym przypadku wartość skradzionego mienia oszacowano na około 5 tys. złotych. Analiza zebranego materiału dowodowego oraz sposobu działania sprawcy pozwoliła na wytypowanie podejrzanego. Okazał się nim 30-letni mieszkaniec Przemysła. Wczoraj w obecności adwokata stawiał się na wezwanie do lubaczowskiej komendy. W obliczu zebranych dowodów, przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i złożył wyjaśnienia w sprawie.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.



„CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE NAROL”

PROJEKT SYSTEMOWY MIEJSKO-GMINNEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W NAROLU



Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Narolu rozpoczął z dniem 01.01.2009 r. realizację projektu „Czas na aktywność w gminie Narol”, który jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Celem głównym projektu jest przeciwdziałanie marginalizacji i wykluczeniu społecznemu beneficjentów poprzez stworzenie sprawnego systemu umożliwiającego osobom i rodzinom przezwyciężenie trudnych sytuacji życiowych. Cel ten wpisuje się w Strategię Rozwoju Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2020 oraz w Gminną Strategię Rozwiązywania Problemów Społecznych.

Projekt obejmuje 24 beneficjentów, którzy są zameldowani w gminie Narol i długotrwale korzystają z pomocy społecznej, nie pracują i są w wieku aktywności zawodowej. Osoby te posiadają niskie kwalifikacje, co sprawia, że nie mogą odnaleźć się na rynku pracy.

W ramach projektu osoby te wezmą udział w wybranym przez siebie kursie zawodowym (gospodarka maga-

zynowa z umiejętnością obsługi kas fiskalnych i uprawnieniami wózków jezdniowych lub kierowca samochodów ciężarowych lub kucharz-kelner z organizacją przyjęć lub cukiernik) i dodatkowo w kursie komputerowym, w warsztatach kompetencji społecznych oraz pozostałych działaniach zawartych w projekcie. Wszyscy uczestnicy projektu zostaną objęci wsparciem doradcy zawodowego, który udzieli rad m.in. z zakresu poszukiwania pracy, zwiększenia motywacji do pracy oraz sporządzania dokumentów aplikacyjnych. Ponadto będą mieć zapewnioną pomoc finansową w formie zasiłków celowych oraz zagwarantowany zwrot kosztów przejazdu.

Z beneficjentami projektu zostanie podpisana deklaracja uczestnictwa w projekcie, a następnie każdy zostanie objęty kontraktem socjalnym, czyli pisemną umową z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Narolu określającą sposób współdziałania między osobą a ośrodkiem pomocy.

**Miejsko-Gminny Ośrodek
Pomocy Społecznej w Narolu**

Wielkanoc

Kwiecień miesiąc nasz wiosenny.
Teraz z zielonego drzewa
Szybki skowronek wyfrunie
I wysoko pod nieboskłon
Lotem i trelami wiosny
Chrystus z chorągwią wita.
Którą drogą polną idzie
Z przestrzeni jasnej, dalekiej
Do kościoła koło rynku.
Który aniołowie struże
Strzegą zawsze dniem i nocą.
Do świątyni wiernych proszą
By śpiewali alleluja
Jezus dzisiaj nam zmartwychwstał.
Wypełniony kościół zagrzmiął
Kobietami, mężczyznami
Z Cieszanowa i okolic.
A kiedy wszedł do kościoła
Z tą jeszcze na dłoni raną
Zadaną, niezagojoną
Wierni padli na kolana.
Ciepło do nich rzecze Jezus
Przebaczam, miłość wam daję
Wam sterani ciężką pracą

Wierni, drodzy para□anie.
Jajeczkiem z nimi się dzielił
Czule błogosławiąc wszystkich
Obdarowywał nadzieją
W takt trel skowronków w locie.
Rozmodlonych tu para□anie
Spragnionych pociechy, troską
Ciężkich czasów co nadchodzą
Chrystus z czułością powtarzał
A radość będzie wam dana
Obiecuję i przyrzekam.

Adam Wolańczyk,
luty 2009, Dolny Śląsk

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25,
tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej,
Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowian Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl